

Wiadomości Polonijne™

Polonia - grupa osób zachowujących poczucie łączności z Polską
bez względu na kraj urodzenia czy znajomość języka



Thunder Bay, Ontario, Kanada

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

Czerwiec 2010

Nr.06/ 104

"Prawdziwa cnota krytyk się nie boi"

W tym Wydaniu:

Święto 3 Maja w Thunder Bay	5
Występ Ukraińskiego zespołu tanecznego „Chaban”	7
Wędrowki po Polsce Katedra na Wawelu	9
Wspomnienia zesłańca do Rosji	13
Moja pierwsza Lalka	19
Paryż w obiektywie Marka Michalaka	20
Zagrajmy to razem	23

DZIEŃ OJCA

Tato, Tato,
Jesteś tu,
Proszę przybądź,
przy mnie stój,
Ci życzenia pragnę
złożyć,
Kwiatek w rękę Ci
położyć,
W dzień Twego
święta,
Niech twa buzia,
zawsze będzie
uśmiechnięta,
Kocham Ciebie mój Tatusiu,
Dar Miłości miej w swym
serdusiu.
Pozdrowienia Ci przesyłam



Kwiaty dla Taty - foto M. Michalak - Paryż

Z okazji Dnia Ojca jak najserdeczniejsze życzenia
wszystkim Tatusiom
składa Redakcja

What Makes a Dad
God took the strength
of a mountain,
The majesty of a tree,
The warmth of a
summer sun,
The calm of a quiet sea,
The generous soul of nature,
The comforting arm of night,
The wisdom of the ages,



The power of the eagle's flight,
The joy of a morning in spring,
The faith of a mustard seed,
The patience of eternity,
The depth of a family need,
Then God combined these qualities,
When there was nothing more to add,
He knew His masterpiece was
complete, And so,
He called it ... Dad

Author Unknown

Redaguje Zespół:

Lucy Michalak
Tadeusz Michalak
Agnieszka Reszkowska-Kania
Robert Kania

Korespondenci:

Joanna Adamik
Agnieszka Buda - Rodriguez
Ilona Girzewska
Kazimierz Niechwiadowicz
Aleksander Siwiak
Waldi

Opracowanie: Lucy Michalak

Wzory reklam zaprojektowanych przez "Wiadomości Polonijne" są własnością wydawnictwa.

Kopiowanie i ich publikowanie bez zgody redakcji jest nielegalne. Redakcja "Wiadomości Polonijnych" zaprasza wszystkich Czytelników do przysyłania własnej twórczości. Mogą to być zarówno wiersze jak i proza.

Termin nadsyłania materiałów do gazety upływa 15-go każdego miesiąca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i edycji nadesłanych tekstów.

Wyrażone w tekstach opinie należą do

autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wiadomości Polonijne są pismem całkowicie bezpłatnym. Wszelkie koszty związane z drukiem są pokrywane z dotacji. Każda pomoc finansowa jest mile widziana.

Wszelkiego rodzaju ogłoszenia i życzenia do "Wiadomości Polonijnych" przyjmuje Lucy Michalak tel. 767-4200

Wydawca:

Wiadomości Polonijne
236 Masters Street.
Thunder Bay, On.

P7B 6L5

e-mail:

wiadomoscipolonijne@yahoo.com

<http://artspolonia.enginesource.org>

<http://www.polishwinnipeg.com/2010/Thunderbay.html>

Potrzebujemy pomocy w redagowaniu gazetki, a szczególnie w opracowywaniu przy komputerze. Jeśli masz czas i chęć zgłoś się do redakcji.

1 czerwca to jak wszystkim wiadomo dzień Wszystkich dzieci, a więc i Tobie dziecinko przesyłam najlepsze życzenia.



Nasze kochane słoneczko obchodzi dziś swoje święto... Z tej okazji mamy dla Ciebie nie tylko życzenia, ale i 1000 buziaczków, bo Cię bardzo mocno kochamy

Kalendarz świąteczny na 2010 rok



Boże Ciało 2010 przypada na **czwartek 3 czerwca 2010.**

Boże Ciało to święto kościelne ustanowione ku czci Najświętszego Sakramentu. W Polsce święto to jest dniem

wolnym od pracy. Alternatywna, mniej popularna nazwa Bożego Ciała to Święto Ciała i Krwi Pańskiej.

Księga Imion

Andrzej jest cholerykiem o żywym usposobieniu. Jest niezależnym i dumnym awanturnikiem posiadającym silne życie wewnętrzne i bardzo bogatą egzystencję zewnętrzną. To mężczyzna skłonny do działania oraz refleksji. Andrzej jest osobą obiektywną, która potrafi przyznać się do popełnionego błędu. Ma wyostrzone poczucie sprawiedliwości. Andrzej obdarzony jest szczerą oraz wnikliwą naturą.

Przysłowie miesiąca

Kiedy kwitnie w czerwcu bób, to największy wtedy głód, a kiedy mak, to już nie tak

Wtorek 01-Czerwiec-2010 - Dzień Dziecka
 Czwartek 03-Czerwiec-2010 : Boże Ciało
 Niedziela 20 -Czerwiec-2010 : Dzień Ojca



PARAFIA MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI

93 N. Algoma Str
 Thunder Bay, On Tel 344-1066
Proboszcz ks. Ireneusz Stadler

Msze Św. wtorek-piątek 7:00 p.m.,
 soboty 5:00 p.m.

niedziele 9:00 (po angielsku) & 10:30 a.m.
 (po polsku)

<http://stmary50.blogspot.com>

PARAFIA ŚW. KAZIMIERZA

613 McKenzie Str
 Thunder Bay, On Tel 623-3916

Proboszcz o. Andrzej Deptuła

Msze Św. wtorek-piątek 8:00
 a.m. (eng/pol.)

soboty 5:00 p.m (english)

niedziela 9:00a.m.(english) & 10:30 a.m.(polish)





WIADOMOŚCI Z POLSKI

– Tadeusz Michalak

W Moskwie

Była defilada. Na coraz huczniej obchodzoną rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami (już prawie nikt nie mówi, jakiej nacji byli ci tajemniczy faszyci, co to przegrali). Imponującą organizacyjnie, z wyraźną tendencją 'nowoczesności' - oto mamy cywilną kontrolę nad armią (defiladę prowadził minister obrony w garniturze a nie w mundurze), i pokazem techniki, (ale co ciekawsze elementy szczelnie zakryte, np. rakiety Topol i Iskander). Prasa podnieca się kolejnością i liczebnością paradnych oddziałów. Polacy (70) po Rosji (500), Wspólnocie Niepodległych Państw (500), dalej Wlk Brytania, USA i Francja po 70. Ładnie szli Polacy - jakiś taki ludzki krok marszowy, nie parademarsz z wyrzucaniem nóg i rąk, jak reszta. No cóż, na paradzie zwycięstwa w Londynie tuż po wojnie nas po prostu nie było. W Moskwie byliśmy - ale nie wszyscy. Parę ulic dalej od Placu Czerwonego siedzieli na Łubiance przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego.

Kto gdzie stał na trybunie itp.

Pełniący obowiązki prezydenta Bronisław Komorowski w pierwszym rządzie z boku (drugiego rzędu szczęśliwie nie było, Amerykanin, Francuz i Włoch nie przyjechali). W polskiej TV, publicznej i prywatnych, z defilady tylko migawki. W TVN bardzo nietaktowna (jak na ten dzień...) Wypowiedź marszałka Komorowskiego, że jemu pobyt w Moskwie kojarzy się też z inną sytuacją Polaków na Kremlu (bronili go jak wiadomo od środka w 1612). W YouTube wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego do Rosjan. Bardzo emocjonalne - o szansach na pojednanie.

Prymasem Polski

Został mianowany przez papieża abp Józef Kowalczyk, od 1989r - nuncjusz apostolski w Polsce. Po zmianie statutu Episkopatu, prymas to już nieprzewodniczący Konferencji Episkopatu, ale ma tam miejsce w Radzie Stałej. Jest z urzędu metropolitą gnieźnieńskim.

Sejm przyjął

Znowelizowaną wersję ustawy o przemocy w rodzinie (przegrano walkę o nazwanie tego 'przemocą domową'). Najbardziej kontestowanym punktem jest możliwość zabrania zagrożonego dziecka z rodziny od razu, bez decyzji sądu. Po debatach wpisano do ustawy możliwość odwołania. Ustawa zakazuje 'stosowania kar cielesnych, zadawania cierpień psychicznych i innych form poniżania dziecka'. Teraz ustawa idzie do Senatu.

Polscy rolnicy w Unii

Mają się dobrze. W okresie 2000 do 2009 dochody właścicieli gospodarstw rolnych zwiększyły się o 107 procent. W większości krajów starej Unii dochody te spadają, ale w Wlk Brytanii wzrosły o 71 procent. Nienajgorzej też ze spadkiem zatrudnienia: ubytek miejsc pracy w rolnictwie wyniósł 11 procent. Polska ma najwyższy wskaźnik zatrudnienia w rolnictwie - 20 procent.

Premier Donald Tusk

Poleciał do Akwizgranu, gdzie w czwartek 13 maja odbierze w ratuszu nagrodę Karola Wielkiego, za wkład w jednoczenie Europy. Nagroda przyznawana jest, co roku od 1950 r. ludziom lub instytucjom za zasługi na rzecz jedności europejskiej. W środę 12 maja na cześć Donalda Tuska organizatorzy urządzili uroczystą kolację. Premierowi towarzyszą zaproszeni przez niego polscy goście, m.in. Władysław Bartoszewski, Aleksander Kwaśniewski, Jerzy Buzek, Jan Krzysztof Bielecki, Andrzej Wajda, Norman Davies. Kolaudacje wygłosi kanclerz Niemiec - Angela Merkel.

Bronisław Komorowski zaprezentował

W środę 12 maja swoją stronę internetową, która ma przekazywać informacje o nim, ułatwiać bezpośredni kontakt i docierać do wielu środowisk w Polsce. Marszałek Komorowski ma też konto w Facebook, w którym powstała grupa, skupiająca osoby popierające go w wyborach prezydenckich.

Bronisław Komorowski

Chce zwołać Radę Bezpieczeństwa Narodowego - konstytucyjny organ doradczy prezydenta. Zaprosić planuje, obok premiera, kluczowych ministrów i szefa NBP, także liderów głównych partii politycznych. Rada ma się zająć ustaleniem linii polityki zagranicznej (jak wykorzystać ocieplenie w stosunkach z Rosją) i procedurami bezpieczeństwa po katastrofie w Smoleńsku. Obserwatorzy interpretują to jako próbę przejęcia inicjatywy w kampanii i wyciągnięcia z cienia prezesa PiS.

Kampania wyborcza

Wszyscy pytają, gdzie Jarosław Kaczyński, bo w mediach się nie pokazuje wcale. Jedyne wystąpienia w ostatnim tygodniu są internetowe: to pisanie do Rosjan, o którym pisaliśmy wcześniej i wywiad na jednym z portali blogerskich, prowadzonym przez dziennikarzy, w którym prezentował się bardzo łagodnie i kompromisowo, a nawet popierał program gospodarczy PO. Politycy i komentatorzy zastanawiają się głośno, czy Jarosław Kaczyński naprawdę się zmienił, czy tylko gra rolę napisaną przez specjalistów od politycznego marketingu.

Pierwszy pomnik Lecha Kaczyńskiego stanął w Skórczu



Obelisk z granitową płytą upamiętniający wizytę Lecha Kaczyńskiego stanął na Rynku Maślany w Skórczu. Prezydent gościł w tym mieście 15 maja 2009 roku z okazji 75-lecia nadania Skórczowi praw miejskich. - To pierwszy taki pomnik w Polsce - stwierdził obecny na uroczystości Jacek Sasin, minister w Kancelarii Prezydenta. - Pamiętajmy, że Lech Kaczyński zawsze podkreślał, że Polska jest jedna, czy to w Warszawie, czy w Krakowie, gdzie spoczął, czy też w takich miastach jak Skórcz. Mieszkańcy Skórcza udowodnili dziś, że dla nich "Bóg, Honor, Ojczyzna" to nie są puste słowa.

.....cd na str. 4

.....ze str. 3

Uroczystości towarzyszyło też posadzenie dębu Katyńskiego przez m.in. rodzinę Pytko ze Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich z Gdyni. - Dąb ten upamiętnia tragedię sprzed 70 lat, ale my dedykujemy go także ofiarom katastrofy lotniczej sprzed miesiąca - podkreślił radny Mirosław Ossowski.

Powódź

Zaczął się od południa kraju i ulewnych deszczy. Fala posunęła się na północ, i na Odrze i na Wiśle. Stany alarmowe przekroczone na wielu rzekach. We wtorek 18 maja najwyższa w historii (odkąd są prowadzone zapisy, pół metra wyżej niż poprzedni rekord) fala zaczęła przechodzić przez Kraków, wyłączone z ruchu były mosty, a nad ranem przerwany wał i zalane ogródki działkowe i rejon ulicy Nowohuckiej. Bardzo zła sytuacja była Kolo Kędzierzyna-Kozła i Raciborza. Dzisiaj, tj. 19 maja woda zalała nisko położone dzielnice Sandomierza i Tarnobrzega, woda przelała się przez wały w Opolu. Gwałtownie wzrósł poziom Wisły w Puławach. Na Wiśle sformowała się bardzo wysoka fala (w Annopolu ok. 7,5 m, w Warszawie ok. 8 m) i długa. Trwają ewakuacje ludności w wielu miejscowościach, umacniane są wały. Sytuacje pogarsza fakt, że wały są w wielu miejscach namoknięte od ciągłych opadów i przepuszczają wodę.

Premier Tusk,

Który jeździ w najbardziej zagrożone powodzią miejsca (Kraków, Sandomierz, Tarnobrzeg) i sprawdza jak wygląda sytuacja i jak działają lokalne władze i odpowiednie służby, powiedział, że na razie nie ma potrzeby ogłaszania stanu klęski żywiołowej. Dodał też, że jeśli okaże się to jednak konieczne, nie będzie zważał na kalendarz wyborczy i ogłosi decyzję o wprowadzeniu stanu klęski żywiołowej. Powiedział też, że najważniejsze jest teraz ratowanie ludzi i dobytek i współpraca władz lokalnych, służb i mieszkańców. Zapowiedział, że państwo przeznaczy specjalne środki na likwidację szkód i nikt z powodzi nie zostanie bez pomocy.

Wprowadzenie stanu klęski żywiołowej

Wiązałoby się z przesunięciem terminu wyborów prezydenckich o czas stanu

klęski (do 30 dni) i kolejne 90 dni po upływie tego stanu. Konstytucjoniści rozważają, jak to pogodzić z zapisem, że po 'opróżnieniu urzędu prezydenta' wybory muszą się odbyć w ciągu 14+60 dni.

W Moskwie odbyła się konferencja prasowa

Międzypaństwowego Komitetu Lotniczego. Podano informacje wynikające ze śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej. Wykluczono atak terrorystyczny, wybuch, pożar na pokładzie samolotu. Silniki działały do końca. Lotnisko było przygotowane, piloci otrzymali informacje o złej pogodzie od wieży w Smoleńsku oraz od załogi polskiego, Jaka, który wylądował tam wcześniej. W komunikacie MKL jest też informacja, że samolot podchodził do lądowania z silnikami sterowanymi przez autopilota, który został wyłączony dopiero na 5,4 sek. przed uderzeniem w pierwszą przeszkodę. Wg raportu, drzwi do kabiny pilotów w czasie lotu i podchodzenia do lądowania były otwarte. Komisja poinformowała, że na czarnych skrzynkach zapisały się w kabinie pilotów głosy dwóch osób spoza załogi, wg PAP jedną z nich był (ok. 20 minut przed katastrofą) prawdopodobnie gen. Andrzej Błasik, dowódca sił powietrznych.

O katastrofie w Smoleńsku

Na opisaną już przez nas konferencję prasową ujawniono też, że system EGPWS na pokładzie samolotu działał i wysłał pierwsze ostrzeżenie na 18 sekund przed katastrofą. Wcześniej spekulowano, że system mógł zawieść lub być wyłączony. Badający katastrofę komitet ma teraz hipotezę, że załoga nie zwróciła uwagi na sygnał, bo była zajęta wypatrywaniem ziemi. Dowiedzieliśmy się też, mniej już oficjalnie, że zapisy rejestratora głosów w kokpicie są bardzo słabej jakości, w szczególności bardzo trudno zrozumieć, co mówiły osoby postronne, których głosy się nagrały. Edmund Klich, szef komisji badania wypadków lotniczych potwierdził z kolei, że wieża lotniska w Smoleńsku przekazała pilotom poprawne dane o ciśnieniu. Była, bowiem taka hipoteza, że dane mogły być błędne i z tego powodu źle działał wysokościomierz ciśnieniowy. Po raz pierwszy też powiedział o możliwości wywierania presji na pilotów. Klich jest akredytowany przy

Międzynarodowym Komitecie Lotniczym prowadzącym w Rosji badanie przyczyn wypadku i jest w posiadaniu zapisu rozmów z kokpitu, według niego osoba postronna była w kokpicie jeszcze na minutę przed lądowaniem.

Powódź stulecia

(ostatnio mamy je, co dziesięć lat) trwa, i woda, przynajmniej na Wiśle, najwyższa od przeszło stu lat. Mimo uspokojen i nadziei - we Wrocławiu miejscami wały puściły, choć nie tak dramatycznie jak poprzednio. Zalane są te tereny, co w 1997 - tam właśnie pobudowano nowe bloki dla powodzi... W Warszawie woda ciut niższa niż wały, ale strach przed przeciekami trwa. Lokalnie przecieka - w porcie Praskim była wyrwa, ale zlatano, są lokalne obsunięcia ziemi. W radio informacje o zamknięciu szkół i przedszkoli w około-wiślanych lokalizacjach. W parafiach i innych miejscach wyłożone ulotki prezydentki Warszawy, co robić jak przyjdzie woda i jak się przygotować. Zamknięto ruch na Wale Miedzeszyńskim (żeby się nie trząsał). No i jakoś niemiło siedzieć w domu i przenosić bardziej ulubione głupoty na piętro, ze świadomością, że nie wiadomo, co będzie przez jakieś parę dni.

Na tle powodzi

Oficjalny start kampanii Jarosława Kaczyńskiego na placu Teatralnym w sobotę wypadł zwięźle i spokojnie. 'Musimy teraz być razem', i dalej o pełnej współpracy z rządem w walce z powodzią. Po przemówieniu - koncert charytatywny na powodzi.

Stenogramy z katastrofy smoleńskiej

Zostaną ujawnione może już w przyszłym tygodniu. W najbliższych dniach stenogramy i kopie zapisów z czarnych skrzynek ma przywieźć z Moskwy minister Miller. Zgodnie z zapowiedzią premiera Tuska treść stenogramów zostanie ujawniona. Zgodnie z informacjami podanymi przez Edmunda Klicha, polskiego przedstawiciela przy rosyjskiej komisji MAK, badającej katastrofę, w chwili katastrofy prezydenckiego tupolewa w kabinie pilotów był szef wojsk lotniczych generał Błasik. Edmund Klich powiedział też, że piloci wiedzieli, na jakiej znajdują się wysokości, schodząc do 20 m wysokości na 1 km przed pasem.

Święto 3 Maja w Thunder Bay

Jednym z największych świąt narodowych obchodzonych zarówno w Polsce, jak i przez Polaków zamieszkałych za granicą, jest rocznica Konstytucji 3-Maja. Tak, jak co roku, w takich obchodach zorganizowanych przez Kongres Polonii Kanadyjskiej Okręg Thunder Bay, mieliśmy okazję uczestniczyć w dniu 2 maja bieżącego roku.



Dary niosą Adam i Maya Mularczyk

Tradycyjnie z okazji Święta 3 Maja, w kościele Matki Bożej Królowej Polski odbyła się msza zamówiona przez Kongres. Do kościoła weszliśmy w zwartej grupie prezentującej Polonię z Thunder Bay. Przed ołtarzami były umieszczone sztandary: polski, kanadyjski, SPK Koła Nr 1, ZPWK Grupa 19 oraz Bratniej Pomocy, co nadawało dodatkowo uroczysty charakter odprawianej mszy. Mszę Świętą celebrował ksiądz Ireneusz Stadler, pro-



Członkowie SPK Koło Nr. 1

boszcz naszej polskiej parafii w Port Arthur. Czytania do mszy „miał”, jeśli tak można powiedzieć, pan Tadeusz Michalak. Dary w czasie mszy niosło dwoje dzieci, Adam i Maya Mularczyk pod opieką swojego taty pana Wojtka Mularczyka. Honorową eskortę tworzyli panowie, którzy zbierali kolektę w czasie mszy. Byli to: pan Mieczysław Czaczkowski, pan Józef Grabowy, pan Stanisław Kaszuba i pan Bogdan Wejkszner. Członkowie eskorty byli ubrani w stroje

Z ŻYCIA POLONII

organizacyjne SPK, tak więc, ta eskorta wyglądała naprawdę bardzo dobrze. Warto tu wyjaśnić, że dzieci niosące dary symbolizowały przyszłość Polonii.



Prezes KPK p. Henryk Bystrzycki

Wieczorem o godz. 5:00 na sali SPK rozpoczęła się akademie związana z obchodami rocznicy Konstytucji 3 Maja. Ale nie tylko. W czasie tej Akademii, obchodziliśmy również Dzień Polonii i Polaków za granicą, Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, które to obydwie Święta przypadają 2 maja, oraz obchodziliśmy Dzień Matki, który z kolei przypadał 9 maja. O wszystkich tych rocznicach i świętach powiedział w swoim przemówieniu, a właściwie przywitaniu obecnych, pan Henryk Bystrzycki, prezes Kongresu Polonii Kanadyjskiej Okręg Thunder Bay. Po przywitaniu przez Prezesa, Chór Millenium pod kierownictwem



Chór Millenium

pani Helen Gural wraz ze wszystkimi zebranymi odśpiewał hymny Kanady i Polski. Następnie przewodnictwo Akademii przejął pan Tadeusz Michalak, który całą Akademię poprowadził w sposób bardzo profesjonalny i z dużym uczuciem. Piękną inwokację w duchu patriotyzmu wygłosił ksiądz Andrzej Deptuła, proboszcz parafii Świętego Kazimierza – polskiego kościoła w Fort William. Na-



Mistrz Ceremonii p. Tadeusz Michalak

stępnie na wniosek księdza Andrzeja, wszyscy zebrani odśpiewali pieśń „Te Deum Laudamus” Tą pieśń śpiewano właśnie przed laty, w czasie procesji po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja. Właśnie ta pieśń spowodowała podniosły nastrój w czasie naszej Akademii. Referat o licznościowy wygłosił Adam Taff. W trakcie referatu został przedstawiony rys historyczny (sytuacja w Polsce) zarówno przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja jak również po jej uchwaleniu. W referacie zostały wymienione również najważniejsze ustalenia Konstytucji 3 Maja, jak



Ksiądz Andrzej Deptuła

również ustawy około towarzyszące Konstytucji. Następnie Chór Millenium pod kierownictwem pani Heleny Gural odśpiewał kilka pieśni i piosenek. Trzeba powiedzieć, że Chór w czasie akademii śpiewał jeszcze wielokrotnie, a przepiękna piosenka „Kwiaty Polskie” wywołała łzę w niejednym oku.

Konkludując chciałbym stwierdzić, że możemy być dumni, że w Thunder Bay ciągle mamy Chór, którego występy są okrasą każdej akademii.

W części dotyczącej Dnia Matki, dwa wiersze wygłosiły: Sandra Jaworski - wiersz „Kocham Cię Mamo” oraz Jessica Jaworski – wiersz „Mojej Kochanejcd na str. 6



p. Adam Taff



Sandra Jaworski



Jessica Jaworski

Prezes KPK H. Bystrzycki wręcza
korsarz p. K. SawickiejPrezes KPK H. Bystrzycki wręcza
korsarz p. A. Jaworskiej

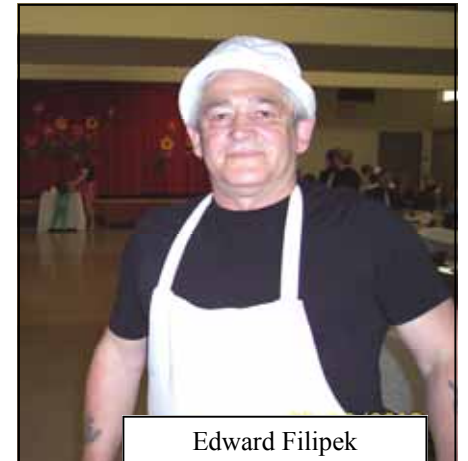
Foto: Lucy Michalak

Wiosenny Obiad Parafialny



Prezes Gr 19 J. Chudy, Maria Sokół

Stało się już tradycją, że Rada Pastoralna, przy kościele Matki Bożej Królowej Polski, której proboszczem jest ks. Ireneusz Stadler organizuje „Wiosenny Obiad”,



Edward Filipek

którego celem jest przynieść dochód na potrzeby parafialne. Obiad ten odbył się 16 maja, zaraz po Mszy Świętej. Doskonale zorganizowana impreza, pyszny obiad, „jak zawsze”, sprzedaż przeróżnych wypieków, wszystko to przyczyniło się do tego, że uczestnicy obiadu wyszli z tej imprezy bardzo zadowoleni. Duże „Brawa” dla organizatorów. Intencja dochodu tym razem została zmieniona. W związku z klęską powodziową, jaka spotkała Polskę w ubiegłym miesiącu, postanowiono ofiarować cały dochód na pomoc ofiarom powodzi.

Tadeusz Michalak

.....ze str. 5

Mamusi”. Wiersz, „Kiedy Myślę Polska” wygłosiła pani Irena Jarząbek. Następnie Prezes Kongresu wręczył korsarze dla najstarszej i najmłodszej Matki na sali. I tak korsarze otrzymali: pani Katarzyna Sawicka i pani Agnieszka Jaworski. Dla tych, którzy być może zapomnieli, wyjaśniam, że korsarze to małe bukietki przypinane do ubrania. Na zakończenie tej części Akademii wszyscy zebrani odśpiewali pieśń: „Boże coś Polskę”. Następną częścią było wyświetlenie filmu „Katyń” reżyserii Andrzeja Wajdy. Trzeba tu zaznaczyć, że w czasie przerwy przed projekcją był poczęstunek (kawa, herbata, ciastka). Oczywiście wszystko było za darmo.

Na temat filmu „Katyń” ze względów emocjonalnych, bardzo trudno jest coś pisać. Ten film trzeba po prostu obejrzeć. Mogę tylko stwierdzić, że w czasie projekcji panowała przejmująca cisza, a po projekcji wielu z nas myślało o tym, jaki straszny los może stworzyć jeden człowiek drugiemu człowiekowi.

Na zakończenie krótka informacja. Akademię przygotowało dużo ludzi i wielkie dzięki za ich zaangażowanie. Trzeba jednak podkreślić, że całością koordynował pan Henryk Bystrzycki, prezes KPK okręg Thunder Bay, a „rodzicami” sukcesu projekcji filmu, „Katyń” byli państwo Lucy i Tadeusz Michalak, którzy przygotowali sprzęt jak i prowadzili jego obsługę w czasie projekcji.

Łączę wyrazy szacunku dla czytelników.
Adam Taff

Występ Ukraińskiego Zespołu Tanecznego „CHABAN” w TBCA z okazji 30-tej rocznicy.



CHABAN UKRAINIAN DANCE GROUP



W sobotę 15 maja, moja małżonka Lucy i ja mieliśmy zaszczyt i przyjemność uczestniczyć w występie ukraińskiego zespołu tanecznego „CHABAN” w Thunder Bay Community Auditorium. Otrzymaliśmy bezpłatne bilety od organizatorów, tylko dlatego, że dałem ogłoszenie w „Wiadomościach Polonijnych” o ich występie. W głównym holu przy wejściu do Auditorium przygrywał zespół „Polka Pals”, witając w ten sposób widzów. Pragnę podkreślić, że występ był wspaniały, najwyższej klasy. Z pewnością mogliby wystąpić w Las Vegas. Piękne i rozmaite kostiumy ludowe. Świetna choreografia, bogaty i urozmaicony program w niesamowicie szybkim tempie. Każde



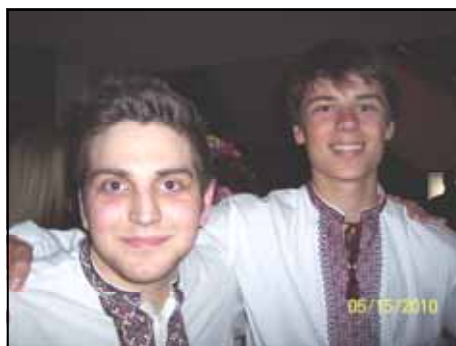
zakończenie poszczególnych tańców, skorygowane, co do sekundy z bitem muzyki. Punktem kulminacyjnym programu było wystąpienie, dobrze znanego publiczności w Thunder Bay wirtuoza skrzypiec Vasyła Popadiuka.

Z ŻYCIA POLONII



Tancerki zespołu Chaban

Vasyl jest znany z improwizacji muzyki jazzowej jak i ludowej w połączeniu z muzyką klasyczną. Urodzony na Ukrainie. Jego ojciec Vasyl Popadiuk senior był muzykiem i kompozytorem, a matka Svitlana Popadiuk choreografem i tancerką. Vasyl rozpoczął swoje występy muzyczne w wieku lat czterech. Nim skończył sześć lat został przyjęty do Kijowskiej Szkoły Muzycznej dla specjalnie utalentowanych dzieci. W terminie późniejszym rozpoczął naukę na



Andrew Salomon i Iggy Osmulski

prestżowym Ukraińskim Uniwersytecie o nazwie „Narodowe Konserwatorium Muzyczne imieniem Czajkowskiego”. Vasyl również przygrywał zespołowi „Chaban” podczas niektórych tańców. Z pewnością dodało to uroku temu występowi.

Poniżej podaję dwa hiperłącza, dla tych z Państwa, którzy nie mieli okazji usłyszeć Vasyła Popadiuka.

<http://www.youtube.com/watch?v=mU5GCdhT0Q0>

<http://www.youtube.com/watch?v=MqLATQLqURA&feature=related>

Z bogatego programu, który każdy otrzymał przy wejściu do Auditorium,



Lucy Michalak i Vasyl Popadiuk

dowiedzieliśmy się dużo o zespole tanecznym „Chaban”, który ma ponad 130 tancerzy, nie tylko pochodzenia ukraińskiego, gdyż grupa ta przyciąga do siebie wielu tancerzy innych narodowości. Nie brakuje w tym zespole tancerzy polskiego pochodzenia. Nawet zauważyłem profesora matematyki z Lakehead University dr. Wendy. Mają wielu instruktorów, dyrektora artystycznego i koordynatora kostiumów. „Chaban” przyjmuje do swojego zespołu każdego, kto się interesuje nauką ukraińskich tańców. W ten sposób podtrzymują i propagują swoją kulturę



Polka Pals

narodową. W programie zauważyliśmy życzenia z okazji 30. rocznicy od: The Governor General Michaelle Jean, od Prime Ministra Kanady Stephana Harpera, od Premiera Ontario Daltona McGuinty, od burmistrza miasta Thunder Bay Lynn Peterson, od członka Parlamentu, MPP na Thunder Bay-Atikokan Billa Mauro. Krótco podsumowując, koncert ten był bardzo udany, doskonale zorganizowany. Należą się duże brawa tak organizatorom, wolontariuszom jak i tancerzom. Cały dochód z występu został przeznaczony na miejscowy szpital. Przypuszczam, że sprzedano około 800 biletów.

Tadeusz Michalak

Dzień Dziecka



1 czerwca w Polsce obchodzony jest Dzień Dziecka. W tym terminie Międzynarodowy Dzień Dziecka świętują kraje słowiańskie m.in. Ukraina, Słowacja oraz Czechy.

Wcześniej jego obchody miały na celu przypomnienie dorosłym o tym, że dzieci również mają swoje prawa. Walkę o Prawa Dziecka zapoczątkowała tragedia bitej przez matkę ośmiolatki Mary Elen Wilson z Baltimore. Dziewczynce pomogła lokalna organizacja zajmująca się obroną praw zwierząt. Dopiero po tym wydarzeniu społeczeństwo uświadomiło

sobie, że trzeba zająć się również prawami dzieci, ponieważ to one są przyszłością świata. Od tamtego wydarzenia w Stanach Zjednoczonych powstało około 200 organizacji, które zajmowały się ochroną Praw Dziecka.

Dzieci nie potrafią same walczyć o swoje prawa dlatego potrzebują pomocy dorosłych. Z biegiem czasu organizacje broniące Praw Dziecka zaczęły również powstawać w Europie. Od 1880 roku Europa zaczęła zajmować się łagodzeniem prawa dotyczącego nieletnich. Zaczęły również powstawać międzynarodowe towarzystwa sędziów dla nieletnich.

Inicjatorem pierwszych obchodów święta była organizacja, której celem było bezpieczeństwo dzieci na całym świecie. W Warszawie 1 czerwca organizowane są obrady Sejmu Dzieci i Młodzieży. Nie wszystkie kraje celebrują to święto tego samego dnia. W Turcji obchodzony jest razem z dniem niepodległości, czyli 23 kwietnia, w Japonii natomiast osobno świętują chłopcy (5 maja) i osobno dziewczynki (3 marca). Organizacja Narodów Zjednoczonych za datę obchodów Dnia Dziecka przyjęła 20 listopada, ponieważ wówczas uchwalona

została Deklaracja Praw Dziecka. Francuskie dzieci 6 stycznia świętują Święto Rodziny.

Dzień Dziecka jest dla maluchów dniem szczególnie radosnym. Prawa dziecka są oczywistym następstwem praw człowieka, niestety w dzisiejszych czasach dochodzi do łamania zarówno tych pierwszych, jak i drugich. Państwo jak i jego obywatele muszą przestrzegać praw dziecka, ponieważ tak stanowi ustawa. Dorosli często zapominają, że dziecko również ma prawo do wolności wypowiedzi. W sytuacji, kiedy chodzi o przydzielenie maluchowi rodziny zastępczej, jego zdanie na ten temat jest bardzo istotne, ponieważ chodzi głównie o dobro dziecka. Mówiąc o prawie do prywatności przykładem mogą być oceny w szkole. Nauczyciel może udzielić informacji dotyczące wyników w nauce samemu zainteresowanemu oraz jego opiekunom. Nie ma prawa dzielić się takimi wiadomościami z innymi uczniami. Dorosli często bagatelizują i lekceważą niektóre z Praw Dziecka.

Wyszukała L. Michalak

Dzień Ojca,

Święto Ojca czy też Dzień Taty, wszystkie te nazwy określają jeden dzień w roku podczas którego oddaje się cześć i honor dla wszystkich ojców.

Święto to narodziło się w Stanach Zjednoczonych w 1910 roku z inicjatywy mieszkanki miejscowości Spokane która chciała w ten sposób uhonorować swojego tatę (który samodzielnie wychowywał sześciorgo dzieci). W USA "Dzień Ojca" został oficjalnie uznany świętem dopiero po 14 latach, a stała data (trzecia niedziela czerwca) została ustanowiona dopiero w 1966 roku.

Dzień Ojca jest zazwyczaj obchodzony w inne dni w każdym z krajów, na przykład we Włoszech jest to 19 marca, w Austrii jest to druga niedziela czerwca, natomiast na Litwie w pierwszą niedzielę czerwca.

W Polsce Dzień Ojca obchodzimy co roku 23 czerwca i jest świętem słabiej ugruntowanym i mniej hucznie obchodzonym niż Dzień Matki. Zazwyczaj składa się tacie tylko życzenia i daje drobny prezent lub laurkę.

Życzenia z okazji Dnia Ojca

*Tatusiu kochany,
my z serca Ci składamy:
Zdrowia, sił i codziennej radości,
żadnych problemów ze stawami kości.
Obyś miał zawsze spokojną głowę,
do nas – dziewczyn – nerwy stalowe.*

*Cierpliwość świętą!
Rękę nie ciężką!
Spokojnego ducha,
kiedy trwa zawierucha.
Niech Ci płyną jak najmilej
życia trudne chwile,
w dzień dzisiejszy Tatku miły,
tego my córeczki Ci życzymy!*

*Dziś jak tylko z łóżka wstałam,
zaraz tatę uściskałam,
uściskałam z całej siły
i wrzasnęłam: Tato miły,
nos do góry, uszy też,
Dziś jest święto Taty, wiesz?
Každy Tata je obchodzi,
ty też obchodź, co Ci szkodzi?
a jeżeli nie dasz rady,
zjeść tej całej czekolady,
tortu, lodów i piernika
Znajdziesz we mnie pomocnika!*

*Choć jestem duży – bez swego Taty
bez przerwy wpadałbym w tarapaty.
Kiedy więc przyjdą jakieś kłopoty,
od razu Tacie oznajmiam o tym.
A wtedy zaraz łatwiej i prościej
uda się wybrnąć z wszelkich trudności.*

*Dziś święto obchodzi Najdroższy Tata,
niech los mu z kwiatów życie upłata,
niech nie da poznać żadnych trosk
i rzuci pod nogi pieniądze stos.*

*Tatku – Ty mnie życia uczyłeś
wszystko, co miałeś mi poświęcić
nikt nie ofiaruje nigdy mi więcej
dziś Ci więc daję swe serce w podzięce.*

*Kochany Tato, zacznę zwyczajnie,
że z Tobą w domu
zawsze jest fajnie.
I w deszcz i słotę w
smutku w radości,
wspierasz i uczysz
szczęścia i miłości.
Dzisiaj za wszystko chcę Ci podziękować
i skromny bukiet kwiatów podarować.*



Wyszukała L. Michalak



Joanna Adamik

WĘDRÓWKI PO POLSCE i nie tylko...

Katedra na Wawelu

18 kwietnia 2010 roku trumny Lecha i Marii Kaczyńskich przeniesione zostały na miejsce ostatniego spoczynku w krypcie pod wawelską Wieżą Srebrnych Dzwonów. Złożenie trumien do sarkofagu odbyło się tylko w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół. Temu ostatniemu momentowi uroczystości pogrzebowych towarzyszył salut narodowy - 21 salw artyleryjskich oddanych w hołdzie parze prezydenckiej. Salut narodowy oddało 6 armat salutowych Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego, wzorowanych na haubicach z 1939 roku. Wcześniej w katedrze na Wawelu odbyła się ostatnia część uroczystości pogrzebowych Pary Prezydenckiej. Kardynał Stanisław Dziwisz prowadził liturgiczne pożegnanie zmarłych. Trumny z ciałami Lecha i Marii Kaczyńskich stały przed ołtarzem koronacyjnym królów polskich na katafalkach nakrytych czarną tkaniną z motywami lilii andega-



weńskiej. W świątyni była rodzina i przyjaciele zmarłych, przedstawiciele polskich władz oraz delegacje z zagranicy.

Katedra na Wawelu jest budowlą mającą największe znaczenie w historii Polski. Jest katedrą koronacyjną królów Polski, miejscem ich wiecznego spoczynku. Pochowani tu też są wielcy wodzowie oraz twórcy polskiej kultury. Na miejscu obecnego kościoła gotyckiego istniały dwie katedry romańskie. Najwcześniejsza, pierwsza katedra tzw. Chrobrowska, była poświęcona św. Wacławowi. Została ufundowana przez Kazimierza Odnowiciela. Drugą katedrę zaczęto budować za Bolesława II Śmiałego, budowę kontynuował Władysław Herman (od niego jest nazywana "hermanowską"), a dokończył Bolesław III Krzywousty. Zachowało się z niej nieco więcej niż z pierwszej, m.in. krypta św. Leonarda i dolna część wieży Srebrnych Dzwonów. W 1089 roku prawdopodobnie sprowadzono ze Skalki szczątki biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Od tego czasu z katedrą związany jest kult tego świętego. W 1320 roku jeszcze w katedrze romańskiej Władysław Łokietek koronował się na króla Polski. Biskup krakowski Nanker wkrótce potem rozpoczął budowę nowej katedry.

Katedrę otaczają trzy wieże. Od strony północnej Wieża Zygmuntowska, na której wisi słynny dzwon "Zygmunt", który 10 kwietnia 2010 w samo południe ogłosił całemu krajowi żałobę narodową po stracie Prezydenta RP i dostojników państwowych. Wyższa jest od niej Wieża Zegarowa, zwieńczona wykwintnym barokowym hełmem, natomiast od strony południowej znajduje się trzecia – zwana Wieżą Srebrnych Dzwonów lub Wikaryjską.

Wewnątrz katedry, nad filaretami międzynawowymi, stoją cztery posągi Ojców Kościoła: świętych Hieronima, Ambrożego, Grzegorza oraz Augustyna. Pomiędzy filarami nawy głównej, po obu jej stronach znajdują się sarkofagi królów Polski: Władysława II Jagiełły, Kazimierza III Wielkiego, a po przeciwnej stronie, Władysława I Łokietka i Władysława

III Warneńczyka. Wewnątrz sarkofagu Władysława Warneńczyka nie ma szczątków. Zginął on w bitwie pod Warną w 1444, a jego ciało nigdy nie odnaleziono. Jest to więc cenotaf (grób symboliczny). Pośrodku świątyni znajduje się konfesja św. Stanisława, w której złożono relikwie św. Floriana, a w 1254 szczątki św. Stanisława, głównego patrona Polski. XVII-wieczna trumna zrobiona jest ze srebra i ozdobiona medalionami z życia św. Stanisława. Jest tam m.in. scena bitwy pod Grunwaldem, ponieważ uważano, że św. Stanisław przyczynił się do wygranej. Konfesja zwana jest Ara Patriae, czyli Ołtarz Ojczyzny. Tu przez wieki królowie składali zdobyczne trofea. Tutaj np. król Władysław Jagiełło zawiesił chorągwie krzyżackie zdobyte pod Grunwaldem. Ostatnią chorągiew złożył tu Jan III Sobieski po wspaniałym zwycięstwie nad Turkami pod Wiedniem w 1683. Obok konfesji św. Stanisława można zobaczyć nagrobki bisku-

pów: Marcina Szyszkowskiego, Piotra Gembickiego, Jana Małachowskiego i Kazimierza Łubieńskiego. Ołtarz główny pochodzi z fundacji biskupa Piotra Gembickiego. Przed nim odbywały się koronacje królewskie. Za ołtarzem widoczne są fragmenty polichromii z II poł. XIV w. W środkowym występie schodów prowadzących do ołtarza pochowany jest kardynał Fryderyk Jagiellończyk, syn króla Kazimierza Jagiellończyka, a na lewo od jego grobu spoczywała w latach 1399-1949 święta królowa Jadwiga. W katedrze znajduje się też krucyfiks pochodzący z końca XIV w. Jest to słynący cudami krzyż świętej królowej Jadwigi. Przed nim modliła się św. Jadwiga i według legendy przemówił do niej ukrzyżowany Chrystus. W związku z tym w 1987 relikwie królowej umieszczono w mensie ołtarza przed krucyfiksem. W katedrze znajdują się też pomniki nagrobne króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego. W krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów spoczywa marszałek Józef Piłsudski. Krypta Wieszców Narodowych w podziemiach Królewskiej Katedry na Wawelu mieści groby Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego oraz dwie urny z ziemią z grobów: Cypriana Norwida i Salomei Słowackiej — matki Juliusza.

Katedra na Wawelu zajmuje wyjątkową pozycję w dziejach Polski i w świadomości narodu polskiego. Rząd krypt w podziemiach Królewskiej Katedry na Wawelu, to jedyna w swoim rodzaju narodowa nekropolia. Tu znajdują się groby najwybitniejszych Polaków. W kryptach spoczywają prawie wszyscy polscy królowie oraz wielcy wodzowie i wieszczowie narodowi. Papież Jan Paweł II odwiedził to miejsce aż siedmiokrotnie: w latach 1979, 1983, 1987, 1991, 1997, 1999 i 2002.

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że miejsce pochówku Lecha i Marii Kaczyńskich wybrano najbardziej godne i dostojne.

O czym zapewnia — *Wasza Joanna*

PORADY AGNIESZKI I INNE - Agnieszka Reszkowska-Kania



CIEKAWOSTKI

Czy wiesz, że polski podróżnik przemierzył przed wojną całą Afrykę na rowerze, łódką, na wielbłądzie i konno. Tym niesamowitym człowiekiem był Kazimierz Nowak, reporter i artysta fotografik. Między 1931 a 1936 przebył samotnie drogę między Trypolisem nad Morzem Śródziemnym, a Przylądkiem Igielnym na południu Afryki, kończąc swoją podróż w Algierze. Przejechał tym samym 40000 kilometrów, przemierzając całą Afrykę z północy na południe i z południa na północ. W czasie swojej ekspedycji wykonał tysiące świetnych zdjęć dokumentujących życie kolonialnej Afryki i jej mieszkańców, a utrzymywał się z honorariów wypłacanych nieregularnie przez europejskie gazety. Jedynym w miarę stałym wsparciem udzielanym Nowakowi były... opony dosyłane przez firmę Stomil. Osiągnięcie Nowaka stawia go na równi z największymi podróżnikami i odkrywcami w dziejach świata.

Czy wiesz, że stygmaty występują nie tylko u chrześcijan, ale także u muzułmanów? Stygmaty są to rany pojawiające się z reguły na ciałach osób głęboko religijnych. W chrześcijaństwie uwidaczniają się najczęściej na nogach, rękach, boku i czole, w miejscach odpowiadających ranom zadany Chrystusowi przez oprawców. Okazuje się jednak, że stygmatyzacja dotyczy też wyznawców islamu - w ich przypadku rany pojawiają się w miejscach ran otrzymanych przez Mahometa w bitwach. Czy wiesz, że sympatia do alkoholu przeszkodziła Rusinom w przyjęciu islamu? Żyjący w X wieku ruski książę Włodzimierz chcąc wyprowadzić swoje państwo z pogaństwa długo zastanawiał się nad wyborem nowej religii. Przyjmował kolejno przedstawicieli różnych wierzeń i porównywał zasady, którymi rządziły się przedstawiane wyznania. Wreszcie przyszła pora na wyznawców islamu, którzy mówili o sobie: "...Wierzymy w Boga, a Mahomet tak nas naucza: należy obrzezać członki wstydlive, nie jeść wieprzowiny, nie pić

wina, ale za to po śmierci, można zażywać rozkoszy cielesnej z niewiastami. Także tu na ziemi możesz oddawać się wszelkim uciechom cielesnym". Włodzimierzowi nie spodobało się obrzezanie ani zakaz jedzenia wieprzowiny, jednak największy sprzeciw księcia wzbudziła przymusowa abstynencja panująca w islamie, co podsumował w słowach: "Dla Rusina picie stanowi wielką przyjemność, nie może on się tego wyrzec...". Ostatecznie więc Rusini przyjęli religię chrześcijańską, a Włodzimierz jest czczony w kościele prawosławnym jako święty.

Czy wiesz, jaką rolę podczas II w.ś. pełniły "mleczne krowy"? Mleczne krowy to potoczna nazwa podwodnych okrętów transportowych służących w niemieckiej flocie. Do ich zadań należało dostarczanie zaopatrzenia, paliwa i uzbrojenia na pokłady U-bootów walczących na morzach i oceanach. Dzięki temu, mogły one przebywać dłużej w rejonach walk bez potrzeby częstego zawijania do portów. Żadna z mlecznych krów nie dotrwała do końca wojny. Ostatnia została zatopiona przez alianckie lotnictwo w 1944 roku.

Czy wiesz, że ślimak może ważyć prawie kilogram? W Afryce żyje gatunek ślimaka *Achatina achatina*, który osiąga długość 40 cm. Rekordowy osobnik ważył 900 gram.

Czy wiesz, że rekin-olbrzym z filmu *Szczęki* wcale nie jest wymyślony? W prehistorycznych morzach pływał rekin-olbrzym *Megalodon*. Wymarł ok. 1,5 mln lat temu (po kilku milionach lat panowania). Naukowcy nie są zgodni jak duży był. Najbardziej odważni dają mu 30 m. Oznacza to, że gdyby stanął na ogonie, mógłby zajrzeć przez okno do mieszkania na 10 -12 piętrze. Kontrowersje wokół rozmiaru biorą się stąd, że *Megalodon*, jak każdy rekin, był rybą chrzęstno-szkieletową. Zatem, skamieniałości zachowało się raczej niewiele. Do naszych czasów przetrwały głównie zęby. Największy odnaleziony miał 17 cm długości.

Czy wiesz, że 2,5 metra długości mierzy największa słodkowodna ryba?

Dawniej obszar występowania tej ryby obejmował także inne duże rzeki Półwyspu Indochińskiego, ale ze względu



Ta ryba, to Pangaz. Żyje ona w Mekongu.

na walory konsumpcyjne, gatunek został ekstremalnie przetrzebiony. Naukowcy szacują, że populacja w ostatnim czasie zmniejszyła się o 95-99%. Obecnie gatunek liczy raptem kilkaset osobników.

Czy wiesz, że populacja tygrysa syberyjskiego (największego tygrysa) liczy 500 sztuk? Dorosły samiec tygrysa syberyjskiego osiąga 3 m w waży 300 kg. Na świecie żyje ok. 500 tych zwierząt. Większa część zamieszkuje wschodnie rubieże Rosji. Druga, mała populacja licząca 35 sztuk żyje na pograniczu chińsko-rosyjskim w dolnym biegu Amuru. W latach 40, sytuacja tych kotów była naprawdę dramatyczna. Szacuje się, że w najgorszym momencie mogła liczyć 50 zwierząt. Na szczęście wprowadzone przez rząd rosyjski działania ochronne okazały się skuteczne i obecnie tygrysów syberyjskich przybywa.

Czy wiesz, że nonteizm to doktryna, która nie afirmuje ani nie neguje istnienia Boga? Do religii nonteistycznych najczęściej zalicza się dżinizm, buddyizm, taoizm i konfucjanizm. Religie i filozofie nonteistyczne kładą nacisk przede wszystkim na poświęcanie uwagi właściwemu życiu moralnemu, nie rozpatrywaniu zaś istnienia, bądź nieistnienia Istoty Najwyższej.

Czy wiesz, że król Tajlandii jest obecnie najdłużej urzędującą głową państwa na świecie? Bhumibol Adulyadej, król Rama IX objął tron Tajlandii w 1946 roku co czyni go najdłużej panującą głową państwa na świecie. Władca Tajlandii jest też jednym z najbogatszych, gdyż jego prywatny majątek sięga ok 5 mld dolarów. W referendum w 1987 roku Tajowie, w uznaniu jego zasług na drodze do demokratyzacji kraju nadali mu przydomek "Wielki".cd na str.14



Szanowny Panie Redaktorze!

Jest 02 kwietnia 2005 r. Umiera Wielki Polak, Jan Paweł II. Odwołane zostają wszelkie imprezy artystyczne, zostaje ogłoszona żałoba. Wielu ludzi działających w branży rozrywkowej traci pieniądze. Jedni większe, inni mniejsze. Do Toronto, na zaproszenie kabaretu "To i Owo" przyjechał Jerzy Ofierski, człowiek, który na trwałe wpisał się do historii polskiej rozrywki i estrady w latach powojennych. Kabaret traci kilka tysięcy dolarów z powodu odwołania trasy koncertowej. Normalka. Nikomu nawet na sekundę nie przyszło do głowy myśleć o KASIE. Nie wszystko w życiu da się przeliczyć na szmal i kasę. Ale, okazuje się, że nie dla wszystkich!!!

Pięć lat później, niemal w tym samym czasie, Naród Polski dotyka olbrzymia tragedia. Cała niemal Polska i wszyscy niemal Polacy pogrążeni w smutku i w żałobie. I jak to w życiu bywa, taka tragedia, jakby nie było uderza w biznes rozrywkowy. Dlaczego o tym piszę? Jest 17 kwietnia 2010 r., na ten dzień zaplanowano bankiet z okazji 75-lecia Koła Polek.

Dla każdego, kto chociaż w jakiejś części czuje się Polakiem, nie mówiąc górnolotnie patriotą, ale istotą ludzką, myśląc, wydaje się oczywiste, że bankiet powinien być odwołany lub przybierze formę takiej uroczystości gdzie w tym dniu, w dniu panującej jeszcze żałoby narodowej można odpuścić sobie tańce i w skupieniu uczcić jubileusz.

Cały niemal świat zamarł w bezruchu i oczy jego wpatrzone zostały w siedzibę związkową na Bartonie, pepek świata (przepraszam, ale to taka ku..... ska ironia, czytaj-kurdebelska).

Niestety, "względy finansowe, pierogi, inna padlina i gorzała" zainwestowane w bankiet miałyby się zmarnować? Miałyby przejść koło nosa tyle szmalu??? Nie! Mało tego, pani z Koła Polek daje

LISTY DO REDAKCJI:

ultimatum dla chóru "Stokrotki", jak nie wykupicie u nas stolika, to my na wasz bankiet też nie przyjdziemy. No i dzięki Bogu, żeście nie przyszli. Obyło się. Niektórzy hamiltonscy niedowierzają, podjeżdżają pod salę polonijną na Bartonie, a tam, "balanga" trwa w najlepsze. Orkiestra rżnie i wielu wywija na parkiecie! Co tam Panie Redaktorze Polska, co tam tragedia w Polsce, co tam żałoba narodo!!! Ważne by zająć miejsce przy barze i "umoczyć ryja". Pić się chce, a człek nie kaktus pić musi!!!!

Ale to nie koniec. Szanowny Panie Redaktorze, podczas loterii, jedna z członkiń Koła Polek, osuwa się z krzesła na parkiet. I już nie daje znaków życia. Zostaje wezwane pogotowie ratunkowe. Przyjeżdżają (w tym miejscu, jeśli się myślę, proszę mnie sprostować) zabierają delikwentkę i odjeżdżają. Bez sygnału. Dla kilku świadków tego wydarzenia wydaje się, że pomoc jest już niepotrzebna. Atak serca był tak silny, że nie było już szans na ratunek.

Wydawałoby się, że szanujący się organizator powinien jak najszybciej zorientować się o stanie zdrowia poszkodowanej, jakby nie było członkini Koła Polek. I natychmiast, jakie to proste, ludzkie i humanitarne wstrzymać "balangę" na parkiecie. A na parkiecie, nic się nie zmieniło, "balanga" trwała, tancerzy, co prawda nie za dużo, ale mimo żaloby narodowej bawili się wspaniale. I to by było w skrócie o tym, co wydarzyło się w Hamilton 17 kwietnia, roku pańskiego 2010.

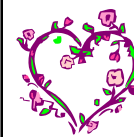
Jeżeli Pan Redaktor pozwoli, dodam kilka słów komentarza. Na pewnym prywatnym spotkaniu, przy kieliszeczku i lampce wina, jak to bywa wśród Polaków, rozmawialiśmy o Polsce. I w pewnym momencie, kończącym już dyskusję, jeden z panów powiedział: "w zasadzie, to straty majątku narodowego można sobie z latami odbić i powetować, ale najgorsze to, że ubecko-bolszewickie kanale przetrąciły narodowi polskiemu kręgosłup". Dla mnie osobiście, wydarzenia z 17 kwietnia br. w Hamilton były 100% potwierdzeniem słów tego pana.

Szanowny Panie Redaktorze, w Hamilton, w pewnych kręgach ideały sięgnęły bolszewickiego bruku. Dla mnie

to klasyczny przykład, do czego doprowadza ubecko-bolszewicka ideologia polegająca na wypłukaniu

lumpenproletariackiego mózgu z resztek człowieczeństwa. Przepraszam was Rodacy, ale moim skromnym zdaniem w takim czasie i w taki sposób może "balangować" tylko postkomunistyczna, niemająca odrobiny szacunku dla najpiękniejszych polskich wartości postpezetperowska Niech każdy sobie sam doda. Z wyrazami szacunku Aleksander Siwiak.

Otrzymują: Redakcja "Gońca", Prawo i Sprawiedliwość-Polska, KPK w Hamilton, "Wiadomości Polonijne" i inni. Do Kongresu Polonii Kanadyjskiej w Hamilton apeluję po raz kolejny o zorganizowanie spotkania, bo to, co się dzieje w Hamilton (straszenie policją, publiczne wyzywanie od zdrajców) to totalna umysłowa degrenolada w wykonaniu postpezetperowskich



Życzenia na Święto Taty

Dziś dzień ojca Drogi Tato,
Co ty dzisiaj powiesz na to?
Ślę ci szczerze me życzenia.
Czy w twym życiu to coś zmienia?
Mam nadzieję, że się ucieszysz!
I że dzisiaj się nie spieszysz.
Bo to święto jest dla Ciebie.
Byś urządził je dla siebie.

W dniu dzisiejszym drogi Tatku,
Odpłyn dziś na marzeń statku.
Będę spełniać Tve życzenia,
Dzień dzisiejszy wszystko zmienia.
Obchodzimy święto Twoje,
Więc pozostaw trudy znoje.

Na dzień Ojca ślę życzenia,
Bo to nie jest bez znaczenia.
Jesteś dobry dla mnie Tato.
Chcę Ci podziękować za to.
Wspierasz mnie od urodzenia.
Więc się nigdy już nie zmieniaj.

Wyszukała: Maria Kwiatkowska
Źródło: Polski Kalendarz 2010

KUCHNIA - Lucy Michalak
**Ciasto a'la
szarlotka
z konfiturą
z rabarbaru**


Zarówno do ciasta jak i do rabarbaru dałam brązowy cukier, stąd jego nieco ciemniejszy kolor. Brązowy cukier dodaje nieco bardziej wyrafinowanego smaku.

**Ciasto:**

- 250 g mąki
- 125 g masła, schłodzonego
- 1/4 szklanki brązowego cukru
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 żółtko
- 1 łyżka śmietany

Konfitura:

- 500 g rabarbaru
- 1/2 filiżanki soku pomarańczowego
- 50 g brązowego cukru
- 2 łyżeczki ekstraktu z wanilii
- 2 łyżeczki cynamonu
- 3 łyżki rodzynek

A ponadto: bułka tarta i trochę roztopionego masła do wysmarowania formy, cukier puder do posypania i bita śmietana do serwowania.

Wszystkie składniki ciasta razem posiekać i szybko zagnieść ciasto, rozcierając palcami masło, aby połączyło resztę składników. Uformować kulę, zawinąć w folię i włożyć do lodówki. Piekarnik nagrzać do 160 stopni. Przyciąć rabarbar, usuwając twarde końce, umyć i pokroić na kawałki. Na patelnię z grubym dnem włożyć rabarbar, sok

pomarańczowy, cukier i ekstrakt z wanilii. Przykryć i dusić do miękkości na wolnym ogniu. Zdjąć pokrywę, zwiększyć ogień, mieszając odparować ewentualny nadmiar płynów. Po uzyskaniu konsystencji konfitury dodać cynamon i rodzynek. Wymieszać i ostudzić. Konfitura nie musi być idealnie gęsta, jeszcze będzie się piekła w piekarniku i trochę odparuje.

Formę 20 x 30 cm wysmarować roztopionym masłem, posypać bułką tartą. 2/3 ciasta rozwałkować i wyłożyć nim przygotowaną formę. Rozłożyć konfiturę, na wierzchu zetrzeć resztę ciasta. Wstawić do piekarnika i piec na złoty kolor, przez około 25 minut. Posypać cukrem pudrem i podawać z bitą śmietaną.

Savoir Vivre - Jedzenie

- Dokładki, szczególnie zup i przystawek, nie są mile widziane, gdyż dania te jako początkowe nie są zwykle przygotowywane w dużych ilościach.
- Jeśli posiłek jest za gorący, należy odczekać chwilę aż wystygnie, a nie dmuchać w danie.
- Zbyt włókniste mięso można wyjąć na widelcu dyskretnie i odłożyć na brzeg talerza. Nie wypluwaj przeżutego mięsa w serwetkę.
- Raki podawane są zwykle w całości je się je za pomocą specjalnego noża do pancerza, widelca i palców.
- Kawior je się za pomocą łopatki lub noża z zakrzywionym ostrzem. Sztuczki te nie mogą być metalowe, gdyż psują smak kawioru.
- Kawior należy podawać mocno schłodzony. Można go jeść, nakładając na tost z masłem.
- Sushi je się palcami lub pałeczkami, maczając w sosach.
- Amuse-gueule francuska miniprzekąska na pobudzenie apetytu, np. kawałek pasztetu. Chleb, bułeczki i masło są podawane w koszyczku na początku posiłku i należy je przełożyć najpierw na własny talerzyk, po czym urwać kawałki pieczywa i posmarować nożem do masła.

„DOBRE RADY”**Przypalone ciasto**

Mozesz takie ciasto uratować wystarczy, że zetrzesz przy pomocy tarki spaloną warstwę, jeśli przypaleni uległ wierzch to po usunięciu spalonej warstwy polej ciasto polewą. Lepiej jednak zapobiegać przypaleni ciasta. Dobrym sposobem jest przykrywanie piekącego się ciasta kawałkiem folii aluminiowej lub papieru do pieczenia – najpierw pozwól aby ciasto wyrosło a potem je przykryj.

Soczyste mięso

Aby pieczone mięso za bardzo nie wyschło trzeba do gazowego piekarnika włożyć płaskie naczynie z wodą.

Gotowanie ryby

Ryba, szczególnie mrożona, będzie miała delikatny smak jeżeli ugotujesz ją z dodatkiem mleka (pół na pół z wodą).

Pękający makowiec

Makowiec z ciasta drożdżowego lubi podczas pieczenia pękać, moim zdaniem w niczym to nie przeszkadza a nawet jest lepszy od takiego, który nie pęknie. Jeszcze nie jadłam dobrego i nie pękniętego. Jeśli jednak chcesz aby był piękny to pamiętaj o kilku zasadach. Wszystkie produkty do ciasta muszą mieć jednakową temperaturę, mąka powinna być przesiana, ciasto wkładaj do nagrzanego piekarnika (180 stopni C). Podobno te rady pomagają, mi jednak makowiec pęka i wszyscy się nim zajądają.

Wyschnięte rodzynek

Wyschnięte rodzynek znów staną się miękkie, gdy włożysz je na pół godziny do soku z cytryny.

Gotowanie kukurydzy

Jeśli gotują kukurydzę dodasz trochę soku z cytryny, ziarna zachowają złocisty kolor.

Zagęszczanie zup

Śmietaną - wymieszać śmietaną z niewielką ilością mąki, lekko posolić, połączyć z kilkoma łyżkami zupy a następnie wlać do pozostałej zupy i zagotować. W ten sam sposób można również doprawiać zupę jogurtem naturalnym.

Żółtkami – roztrzepać żółtka z wodą (tyle łyżek wody ile żółtek), połączyć z kilkoma łyżkami zupy. Mieszając zupę wlewać partiami roztrzepane żółtka. Mocno zagrzać ale nie gotować.

Wspomnienia Zesłańca Do Rosji —Edwarda Kisielewskiego

Przykro mi było, że znaleźliśmy się na ziemi obcej, nie wiedząc, jaki los nas czeka. Jedno było pewne, na nic dobrego nie mogliśmy liczyć. Wielu z nas w tym moja matka, jechało w bezkresne obszary radzieckiego kolasa tylko po to, by po trudach i cierpieniach złożyć tam swoje kości w nikomu nieznaną, zapomnianą przez ludzi mogiłę.

Dojazd eszelonu do Mińska ciągnął się przez dwa dni, ale i tak nasz transport w stosunku do innych podobnych jechał dość szybko. Na stacji w Mińsku, pociąg zatrzymał się na pewien czas, ale chyba nie dłużej jak pół godziny. Patrząc przez zakratowane okno, przy którym miałem swoje legowisko, zauważyłem na murze jakieś czerwone napisy. Zacząłem je czytać i od razu zorientowałem się, że coś niezwykłego musiało się stać. W tłumaczeniu treść owych – jak widać prędko wykonanych hasel – brzmiała: śmierć niemieckim najeźdźcom, my zwyciężymy, wróg będzie pobity. Na dworcu panował gorączkowy ruch, a wartownik przechodzący koło wagonu, widząc mnie w oknie nie wytrzymał i wyrzekł słowa: wojna z Niemcami. Teraz już wszystko stało się jasne. Treść afiszów i słowa wartownika przekazałem swoim towarzyszom niedoli, wśród których zapanowała jednocześnie radość i przerażenie. Komentarze były oczywiście różne. Jedni twierdzili, że skoro wojna to może nie zdążą nas wywieść, inni natomiast bali się o to, że możemy zginąć od bomb.

Nic z tych przewidywań nie nastąpiło, bo eszelon – jak już wspominałem – dość szybko ruszył w dalszą drogę, a wojnę widzieliśmy tylko poprzez pikujące nad nami samoloty niemieckie, które do nas nie strzelały. Eszelon szybko się oddalał i dalej pod Orszą i Smoleńskiem żadnym samolotów niemieckich już nie było. Wojna nadal była przedmiotem rozmów wśród jadących na zesłanie, ale obawa, czy też nadzieja na to, że nas nie dowiozą całkowicie ustała.

Tymczasem pociąg przesuwiał się na wschód coraz szybciej. Na niektórych stacjach widzieliśmy takie same eszelony, wypełnione ludźmi i strzeżone przez enkawudzystów. Na wagonach tych eszelonów widniały napisy i znaki republik nadbałtyckich, szczególnie

Estonii. Pamiętam jak mijaliśmy Tułę i inne miasta aż wkrótce znaleźliśmy się nad Wołgą w Kujbyszewie. Dokładnie pamiętam bardzo długi most na szerokiej, leniwie płynącej rzece. Był to postój i jakaś zupa z kotła, po którą chodzili z wiadrami delegaci z poszczególnych wagonów. Takie zupy z dodatkiem chleba otrzymywaliśmy, co pewien czas na większych stacjach. Kolejnymi miastami, przez które nas wieziono były: Ufa, Czelabińsk, Pietropawłowsk i Nowosybirak. Nigdy nie zapomnę przejazd przez góry Uralu gdzie eszelon minął kamienny słup dzielący Europę i Azję wiedziałem, że ta pierwsza stara ojczysta część świata pozostała już na zachodzie za nami. Monotonia ciągłej jazdy na wschód teraz już beskresanej, ciągle takiej samej równinie syberyjskiej przerywana była spotykaniem na małych stacyjkach ludźmi, z którymi czasami udawało nam się porozmawiać przez zakratowane okno. Wielu z nich przyznawało się do swego polskiego pochodzenia i mówiąc wprawdzie po rosyjsku tłumaczyło, że ich przodkowie tak samo kiedyś wywiezieni zostali na Sybir, co nie wróżyło dla nas nic dobrego. Niektórzy z nich starali się podawać przez okno kawałki chleba, co nawet udawało się, gdy wartownik był nieco oddalony lub patrzył w inną stronę. Na stacji w Nowosybirsku staliśmy trochę dłużej niż gdzie indziej- i – jak się zorientowałem –eszelon został tu podzielony. Część jego pojechała prawdopodobnie dalej na wschód w kierunku Tomska lub Krasnojarska, część natomiast – w tym nasz wagon – zwrócona została na południe. Kolejnym większym miastem na naszej trasie był Barnaul, Z tegoż miasta skierowano nas ku Ałtajskim góróm do rejonowego miasta Bijska. Tam już kazano wyładować się z wagonów na duży przydworcowy plac, na którym staliśmy niby Cyganie z tobołami, czekając pod strażą na dalsze dyspozycje. Wkrótce zjawiała się większa ilość furmanek z zaprzężonymi do nich małymi konikami. Furmanki miały nas dowieść do ostatecznego celu zesłania. Był to 22-gi dzień podróży, 12 lipca 1941r. Czeakały nas jeszcze dwa dni drogi po nieutwardzonych górskich drogach. Furmanki nie przystosowane do przewozu ludzi, prymitywny sposób załadowania tobołów i przeładowanie furmanek sprawiły, że dojazd z Bijska do

sowchozu, groził nie jednemu niebezpieczeństwem dla życia. Nigdy nie zapomnę tych wąskich dróg wijących się nad przepaściami po górach, z których furmanki zjeżdżały w szalonym tempie, grożąc wywrotką wprost w przepaść. Noc, która nas w drodze zastała, spędziliśmy drzemiąc na górskiej polanie przy swoich tobołach. Na szczęście była to krótka noc lipcowa, chociaż jednocześnie chłodna, bowiem w górach w dzień temperatura sięgała ponad 30 stopni, spadając w nocy niemal do zera. Z nastaniem świtu ruszyliśmy dalej w głąb tych obcych i zarazem strasznych dla nas gór.

W SOWCHOZIE.

Grupie naszej liczącej około 70 osób przeznaczona była ferma w starobardińskim rejonie, stanowiącego część Kraju Ałtajskiego. Kierownik fermy w kilku słowach nakreślił naszą sytuację i związane z nią obowiązki, bo praw żadnych nie było. Tak, więc oświadczył nam, że jesteśmy zesłańcami, no i że jako tacy będziemy w sowchozie pracować. Zabronił nam kontaktowania się ze stałymi mieszkańcami fermy, którzy jego zdaniem – są ludźmi wiejskimi niemającymi nic do powiedzenia. Istotnie, już samo umiejscowienie przeznaczonego dla nas drewnianego baraku wskazywało potwierdzać słowa kierownika, bowiem barak ten postawiono na górze z dala od pozostałych chałup sowchozników. W ten sposób zostaliśmy od nich odizolowani, co też później było przestrzegane przy zatrudnieniu nas, bowiem tworzone z Polaków oddzielne grupy robocze, kierowane jedynie przez miejscowych brygadystów.

Wspomniany już barak składał się z kilkunastu prostokątnych izb o powierzchni 20m. kwadratowych przedzielonych ciągnącym się przez całą długość baraku korytarzem. Do tych pomieszczeń wprowadzono nas w taki sposób, że w każdym pomieszczeniu zamieszkało po dwie rodziny. Owe zamieszkanie sprowadzało się do tego, że każda rodzina wniosła do pomieszczenia swoje toboły, złożyła je pod ścianą i zajęła kąt do spania na podłodze. W baraku nie było, bowiem nawet najbardziej podstawowych sprzętów, nawet zwykłych z desek stołów czy ław. Wszystko odbywało się na podłodze. Nie było też możliwości zrobienia jakichś

.....cd na str. 14

.....ze str. 13

prymitywnych mebli, gdyż sowchoz położony był w górach, porośnięty jedynie trawą, a do tajgi było strasznie daleko, przez co i drzewa w sowchozie nie było. Lebiażeński sowchoz, w którym byliśmy, nastawiony był na hodowlę bydła, stąd też praca, do której już na następny dzień po przyjeździe pognano, sprowadzała się w zasadzie do suszenia i zbioru siana, koszonego na górach otaczających fermę. Łąki te były dość odległe od fermy, a chodziło się do nich po 10 i więcej kilometrów. Z nastaniem wczesnego lipcowego dnia, brygadzysta, którego przezważyliśmy „krykunem” gdyż stale na nas krzyczał, walił pięściami w drzwi i okna baraku, budząc w ten sposób jego mieszkańców i pędząc do pracy. Powrót do baraku następował dopiero po zachodzie słońca. Ja jako niemogący dużo chodzić z powodu zwichnięcia obydwu stawów biodrowych, przeznaczony zostałem do pracy na miejscu na fermie. Siostry moje Alicja i Amelia, liczące 12 i 10 lat, także do pracy nie chodziły. Siedziały w baraku lub pod barakiem o głódzie i czekały na matkę, która wracała tylko na kilka godzin nocnych i nie miała nas, czym nakarmić. Dokładnie pamiętam widok zmęczonej od pracy w spiekocie matki, gdy upadając z sił wracała do baraku, z którego po kilku godzinach z powrotem wypędzano ją do roboty przy sianie. Poza pracą dokuczał nam wybitnie kontynentalny klimat, w dzień 40 stopni a w nocy zero pokrywając trawę szronem. Pierwsze skutki warunków, w jakich znajdowaliśmy się, nie dały na siebie długo czekać i zanotowaliśmy poza chorobami wielu z nas, także zgon niemowlęcia z rodziny Władysława Winnickiego, wysiedlonego ze wsi Pogorzałki pod Białymstokiem wraz z żoną i czworgiem dzieci w wieku 6 miesięcy do 14 –stu lat. Najmłodsze z tego rodzeństwa było pierwszą ofiarą śmiertelną naszej grupy. Rodzina Winnickich przeżywała kolejne tragedie, ale o tym napiszę później. Już od pierwszych dni zesłania zaczął dokuczać nam głód, bo skromny przydział 40dkg. Chleba, jaki otrzymywaliśmy na każdego pracującego i 20dkg. na pozostałych członków rodziny, stanowczo nie wystarczał przy braku innych składników wyżywienia, jak na przykład tłuszcz, mięso czy przetwory zbożowe. O tych ostatnich nie było w ogóle mowy. Można było tylko

marzyć, chociaż umieszczono nas w sowchozie produkującym zarówno nabiał jak i mięso. Jedyne, co było dostępne, to owies, zupełnie niepozobawiony łusek, z którego kobiety niechodzące do pracy przy sianie gotowały nam w kotle zupełną owsianą. Nie mając innego wyboru połykałem ten gotowany owies, doznając następnie sensacji żołądkowych. Z jakim utęsknieniem wspominałem prawdziwą kaszę owsianą, jaką gotowała nam mama w Supraślu przed zesłaniem. Cóż jednak innego można było uczynić, skoro organizm 16 –letniego chłopca domagał się pożywienia. Zdarzyło się w kilku wypadkach, że kierownik fermy znalazł podstawę do dodatkowego wynagrodzenia niektórych z nas. Nagrodą był wówczas dodatkowy 20 dkg. chleba pieczonego na fermie z zupełnie stęchłej mąki z dodatkiem jakiegoś ziela. Był to całkowity zakalec cuchnący stęchlizną i potwornie gorzki, ale każdy oczekiwał na niego z niecierpliwością i zjadał jak najlepszy przysmak.

Otoczenie fermy sowchozowej, na której przybywaliśmy stanowiły pokryte trawą i chwastami góry. Nie były to jeszcze skały gdyż te znajdowały się w głębi Altaju, gdzie z pewnością sowchozów już nie było. Ziemia na tych górach była krupczastym czarnoziemem, podobnym w sybkim stanie do grubej kaszy, zaś podczas deszczu zmieniała się w czarną, podobną do smoły masę. Ziemia ta nie wymagała nawożenia. Z jakim zalem patrzyli rolnicy ze wspomnianych Pogorzałek, gdy kazano im usunąć z cieletników obornik wywozić poza fermę i wrzucać do górskich rozpadlin. Tam w Kraju pod Białymstokiem byłby to cenny nawóz, tu zaś takowy był niepotrzebny i mógłby jedynie roślinom zaszkodzić. O jakości tego czarnoziemiu świadczyły na każdym kroku rosące na górach kwiaty polne, które wielkością i barwą swych kielichów przewyższały często kwiaty hodowane w Polsce w ogrodach. To samo dotyczy poziomek, które rosły w trawie i wielkością dorównywały truskawkom.

Wszystko to jednak nas nie zachwycało gdyż oczy nasze zwrócone były na zachód, tam gdzie został nasz rodzinny, ojczysty kraj polski. Z tęsknoty za krajem, który wielu z nas już nie miało nigdy oglądać śpiewaliśmy na melodię „Miałeś chacie złoty róg” taką oto tęskną piosenkę:

Tam została nasza wieś, na zachodzie w Polsce gdzieś.

Pachną mokre skiby, wokół mej siedziby.

Nieś mnie tam śnie złoty, nieś.

Nasza cicha polska wieś, stoi pustką, czeka gdzieś,

Kiedy brzękną kosy, znów pobiegiesz bosy?

Ujrzysz łany innych zbóż.

.....ze str. 10

Czy wiesz, że w 1914 Warszawa była na 10 miejscu wśród najludniejszych miast Europy? Wyrzedzała na liście takie dzisiejsze metropolie jak Rzym i Madryt. Jednocześnie, na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, w którym wówczas się znajdowała była trzecia pod tym względem (po Moskwie i Petersburgu). O skali wzrostu ludności miasta może świadczyć fakt, że jeszcze w 1850 Warszawa na liście najludniejszych miast europejskich zajmowała miejsce 26. Czy wiesz, że na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO jest aż 13 obiektów z Polski? Na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości wpisuje się zarówno dzieła rąk ludzkich, jak i tereny ukształtowane przez naturę posiadające unikatową wartość. Lista jest prowadzona przez UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury).

Znajdują się na niej następujące obszary i obiekty z terenu Polski:

- Historyczne centrum Krakowa
- Zabytkowa kopalnia soli w Wieliczce
- Auschwitz-Birkenau. Nazistowski obóz zagłady
- Puszcza Białowieska - (wspólnie z Białorusią)
- Historyczne centrum Warszawy (odbudowane po II w.ś.)
- Stare Miasto w Zamościu - przykład renesansowej zabudowy miejskiej
- Średniowieczny zespół miejski Torunia
- Zamek Krzyżacki w Malborku
- Kalwaria Zebrzydowska: manierystyczny zespół architektoniczny i krajobrazowy oraz park pielgrzymkowy z XVII w.
- Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy
- Drewniane kościoły południowej Małopolski - Binarowa, Blizne, Dębno Podhalańskie, Haczów, Lipnica Dolna, Sękowa
- Park Mużakowski nad rzeką Nysą (wspólnie z Niemcami)
- Hala Stulecia (Hala Ludowa) we Wrocławiu



Agnieszka Buda-Rodriguez

Tajemnice strychu

Na posesji obok działały się rzeczy jeszcze ciekawsze niż na podwórku. Mieszkał tam wuj Julian z żoną Niusią, starsi już wiekiem państwo. On był zawiadowcą stacji, ona „czarną owcą” w rodzinie. Bardzo intrygowała mnie jej osoba – potężna, w długich sukniach z siwymi spiętymi w kok włosami, twarzą ze śladami wielkiej urody. U nas w domu mówiło się o niej szeptem, albo wcale. Słyszałam moją mamę mówiącą o wuju „fajtłapa”, zaś o Niusi „ładacznicą”. Nie znałam jeszcze znaczenia tych słów.

Wuj Julian był starannie wychowanym i wykształconym jedynakiem zamożnych rodziców. Przy tym przystojnym i wesołym młodzieńcem. Rodzice szukali dla niego odpowiedniej partii wśród okolicznych pańien, ale on poznał Eugenię gdzieś na Kresach. Zakochał się w niej bez pamięci. Przywiózł do rodziców. Niusia była panną nowoczesną, bez zahamowań. Paliła papierosy, ubierała się wyzywająco, głośno śmiała pokazując rząd pięknych zębów. Przy tym, ku zgorszeniu teściów oraz bliższej i dalszej rodziny, farbowała włosy na jaskrawy kolor marchewkowy, jak to określała moja mama, kiedy wspominali sobie z Julianem, z którym się lubili „stare, dobre czasy”. Ja udając, że czytam, podsłuchiwałam. Z ich rozmów wnioskowałam, że Niusia lubiła się bawić i trochę jej zazdrościłam tej bujnej młodości, wyjazdów do kurortów i modnych miejscowości, które mocno nadwężywały męzowską kieszeń. Bo Julian przeforsował sprawę ich ożenku i ślub się odbył, bodajże w Krakowie. Przedtem trzeba było przeprowadzić rozwód Niusi z jej pierwszym mężem. Wszak, o zgrozo, Niusia była rozwódką! Takiego skandalu w rodzinie od czasów pradziadka, który miał kochankę zbiegłą z taboru cygańskiego jeszcze nie było! Co uszło mężczyźnie, tego nie wybaczano kobiecie – więc Niusię okrzyknięto „czarną owcą”. Zasłużyła sobie na ten przydomek również z tego powodu, że zostawiała córki pod opieką służącej i zniknęła z domu na długie miesiące. Podobno jeździła w rodzinne

strony, a jak udało jej się spieniężyć jakiś klejnot teściowej, udawała się „do wód”. Tylko Julian wiedział, gdzie jej szukać i kiedy obecność żony przedłużała się wyjeżdżał po nią i sprowadzał marnotrawną w domowe pielesze. Wracała jeszcze krzykliwiej ubrana, umalowana i bardziej wyzywająca. I tak sobie żyli dostarczając, ku rozterce rodziny, materiału do plotek.

Niusia i Julian mieli dwie córki. Starsza była mężatką i miała siedmioro dzieci. Najstarszy był moim rówieśnikiem, tym, który próbował mnie uświadczać. Z Pawciem, jak go nazywaliśmy, byłem w ciągłym konflikcie, na przemian z wybuchami wielkiej sympatii. Z racji koligacji rodzinnych byłem jego ciotką (moja babcia i jego prababcia były siostrami), co on obwieszczał wszem i wobec, a co mnie (już czującą się małą kobietką) doprowadzało do szału. Pawciu był moim Cicerone. Wprowadzał mnie w arkana wiedzy, o jakiej u mnie w domu milczano. To on zasiał we mnie wątpliwości, co do tego, w jaki sposób przyszedłem na świat, logicznie obalając twierdzenie mamy, jakoby przyniósł mnie bocian. Pawciu zwrócił mi uwagę na fakt, że urodziłam się w styczniu, kiedy to bociany odpoczywają w ciepłych krajach i zaprosił mnie do stodoły na pokazówkę, „jak się dzieci robi”. Niestety stchórzyłam i jeszcze długo żyłam w naiwności... Pawciu mając sześcioro rodzeństwa, babcię w pretensjach i kochliwą ciocię, przechodził w domu „szkołę życia”. Tunia, czyli młodsza córka Niusi była, „toczka w toczkę” podobna do swojej mamy nie tylko z urody, ale i ze swobody, z jaką traktowała życie. Pamiętam ją doskonale, kiedy była – według mojej mamusi – w „chrystusowych latach”. Miała już wtedy zszarganą opinię, jak jej matka. Cóż, przy takiej urodzie! Kochali się w niej starsi i młodszy panowie, kuzyni dalsi i bliżsi. Z mojego okienka widywałam obydwie damy: matkę i córkę siedzące na wzgórkach w bzach. Niusia wystawiała do słońca swoje obfite kształty wtłoczone, ku zgorszeniu sąsiadów, w kostium kąpielowy. Tunia wabiła gibką talią i wesołą, śliczną buzią. Kiedy tak siedziały w bzach, mój tatuś miał bardzo dużo spraw do załatwienia na podwórku i chodził nerwowo z głową zwróconą w stronę kwitnących krzewów. Dokładnie to widziałam... Widocznie kochał bzy

podobnie jak moja mama, chociaż ona zdecydowanie nie lubiła tych z ogrodu Niusi. Woląta bujnie rosnące w naszym sadzie. Kwestia gustu...

Kiedy było chłodniej, siadywały w otwartym oknie: Tunia błyskała czarnymi, śmiejącymi się oczyma, a jej matka opierała obfity biust na parapecie i kontemplowała okolicę podobnie, jak ja ze strychu. Z tym, że mnie nikt nie widział, zaś ona widziana była aż za dobrze. Każdy przechodzący ulicą mógł zapuszczać „żurawia” w jej dekolt w rozchylnym, kolorowym (przedwojennym) szlafroku.

Tunia nie miała wyrzutów sumienia z powodu opinii, jaką się cieszyła i pod czułą opieką mamy rozwijała skrzydła. Był czas, że wojażowały razem, ale w czasach, kiedy ja podglądałam ze strychu – nudziły się. Czasy nie sprzyjały wojażom, a i środków na nie już nie było. Niusia namiętnie grywała w preferans, remika i brydża. Mój tatuś bywał zapraszany na partyjki. Mama wymagała, abym ja towarzyszyła tacie. Sama nie chciała tam chodzić. Zresztą Niusia jej nie zapraszała, nawet był czas, że nie rozmawiały ze sobą. Przy partyjce było winko robione przez mamę z głogu. Taty podbierał buteleczki z maminych zapasów i przynosił w kieszeni. Dostawaliśmy z Pawciem po „naparsteczku”, aby nie przeszkadzać, ale miało to odwrotny skutek. Dokazywaliśmy potem niesamowicie, więc ja te wizyty bardzo lubiłam. Jednak pewnego dnia nie otrzymaliśmy na nie pozwolenia od mamy i skończyły się. Tatusiowi zostało tylko zerkanie w bez... Zimą i tego nie miał. Natomiast dla mnie w zimie widok ze strychu też był fascynujący. Płające płatki śniegu, jak mikroskopijne gwiazdeczki miały dla mnie czar tajemnicy. Spadały lekko układając się w puszysty, biały kobierzec. Oszronione drzewa w starym sadzie wyglądały w słońcu jak przyprószone drobnymi kryształkami. Domy stały w śnieżnych czapach, z których zwisały długie sople niczym stalaktyty w grotach. Na szybach okien mróz-artysta tworzył w zmarzlinach liście paproci, gałęzie drzew i dziwne krajobrazy zamknięte w srebrzysto-opalowej barwie. Na wieżach kościelnych siedziały nastroszone z zimna wrony. Na dźwięk dzwonów podrywały się do lotu i krążyły na tle roziskrzonego gwiazdami nieba. Kiedy

.....cd na str. 16

.....ze str. 15

zamierało echo ostatniego uderzenia dzwonu wracały, nieruchomiały i zapadały w drzemkę. Widywałam też sianie sunące w ciszy koleinami wyżłobionymi w śniegu. Ciszę przerywał świst bata woźnicy i dzwoneczki zawieszane na uprzęży koni.

Niestety, w zimie nie mogłam długo siedzieć na strychu, bo było zimno, tylko w pobliżu komina dało się wytrzymać.

Niemniej jednak widoki ze strychu pociągały mnie o każdej porze roku. Według mnie było to najciekawsze miejsce w całym domu! Dzisiaj telewizor nie daje takiej szkoły życia, jak mnie dawał mój nieoceniony strych. Dlatego strzegłam zazdrośnie mojej tajemnicy i robiłam wszystko, aby nikt mnie tutaj nie odkrył. Bo ani w komodzie, ani w bielizniarce, ani w starym kufrze w przedpokoju nie było tylu ciekawych rzeczy, co tam. Poza tym tutaj mogłam szperać bez obawy, że ktoś mnie na tym przyłapie. No i liczył się też dreszczyk emocji, jaki mnie ogarniał na myśl o duchach, które według opowieści cici Jadwini lubiły gnieździć się na strychach. Ja niby chciałam zobaczyć którąś z tych zjaw, bo mogłabym później tak jak ciocia opowiadać o tym, ale czułam strach przed nieznanym. Było jeszcze coś, co szczególnie przyciągało: to sterty starych czasopism, niektóre oprawione rocznikami, leżały w stosach. Były bardzo stare, „przedwojenne.

Słowo przedwojenne wymawiane było u nas w domu ze szczególnym pietyzmem. Lubiałam podsłuchiwać rozmowy starszych, ściszone, tajemnicze o tamtych nieznanym mi czasach. Słuchałam ich zawsze i wnioskowałam w mojej główce, że były to jakieś wspaniałe czasy, piękniejsze i ciekawsze.

W albumach, na starych zdjęciach oglądałam pięknie ubrane i starannie uczesane panie w towarzystwie eleganckich panów. Przy ogromnych choinkach przystrojonych z przepychem, stały wystrojone dzieci z ciekawością zmieszana z przestrawieniem w oczach. Mama młoda, uśmiechnięta, ubrana w jakieś zwiewne szaty, szale, sznury pereł - wszystko było tam w beczasowych, w kolorze sepii uwiecznionych zdjęciach, lepsze. Stąd zupełnie nie rozumiałam zachowania chłopaka, który pomagał tatusiowi w polu. Tato zaproponował mi w ramach części zapłaty garnitur mówiąc

dla podkreślenia jego wartości, że to przedwojenny, „na co ten nieznanący się na rzeczy chłopak odpowiedział, że woli powojenne pieniądze.

Wiele rzeczy nie rozumiałam i próbowałam tutaj w ciszy, wśród zapachu ziół zbieranych przez mamę i wiszących na stragażach, przemyśleć niektóre. Wolałam jednak pograć się w lekturze starych czasopism i książek. Książek, jakich nie było co szukać w biblioteczkę w pokoju na dole, tam były same szkolne lektury i bajki oraz trochę książek mamy, które: „jak dorośniesz córeczko, to poczytasz”- tak od dawna słyszałam.

Nie mogłam się doczekać, wciąż mi brakowało lat do tych lektur. A na strychu nikt mnie nie cenzurował. Czytałam przedwojennego „Kuriera”, „Gościa Świątecznego”, „Moją Przyjaciółkę”. A z książek? - „Co każda panna wiedzieć powinna”, albo „Małżeństwo doskonałe”. Strasznych rzeczy dowiadywałam się z nich. I chociaż niewiele rozumiałam, pochłaniałam je namiętnie. Zagłębiając się w lekturę nie zauważałam upływu czasu i spóźniałam się na obiad, co wywoływało zdziwienie mamy, bo jestem niebawym smakoszem od dziecka i do posiłków nigdy nie trzeba było mnie wołać. A mama takie pyszne rzeczy gotowała! Przeróżne zupy, potrawy - każda o innym smaku, najsmaczniejszy ze wszystkich jedzonych przeze mnie rosół z domowym makaronem. Naleśniki z serem, pierożki z różnego rodzaju nadzieniem, racuszki. Kurczaki i kaczki pieczone, jakieś delikatne mięska w sosie i warzywach, moja ulubiona gicz oraz „zimne nóżki”! Nigdy później nie jadłam takich pyszności. Mimo to, zgłębianie zawartej w książkach wiedzy, było bardziej frapujące od jedzenia. Zastanawiałam się czy ja też muszę to, o czym tam piszą przeżyć? Nie było się kogo zapytać. Mamie nigdy bym się nie przyznała, że mam takie dylematy. Nie mówiąc o tacie. Nie tylko by nie zrozumiał, ale pewno i pas byłby w robocie.

Przemysłiwując te niesamowicie interesujące sprawy, sadowiłam się wygodnie na starym sienniku wypchanym słomą i wdychałam zapachy zamknięte w tej jakby piramidzie utworzonej ze stromej dachu. Strych był wielki, „niepodzielony żadnymi ścianami, jak na dole. Było mroczno, pachniało ziołami i drewnem i buszowały w jego zakamarkach myszy, których się

panicznie bałam. Miałam wprawdzie towarzystwo kota Filka, którego obecność dodawała mi odwagi. Filek też lubił w samotności przebywać na strychu i urządzać polowania na te sympatyczne skądinąd zwierzątka. „Uwielbiał również cukierki - krówki, które są moim przysmakiem do dziś. Nosilałam je w kieszeni fartuszka i zabierałam ze sobą na strych. Tam dzieliłam się nimi z Filekiem, który po zjedzeniu - najpierw długo wylizywał pyszczek i łapki, potem układał się obok mnie i mrucząc - ucinął sobie drzemkę.

- Tylko nie mów nic mamie - powtarzałam mu i groziłam palcem zanim zasypiał na dobre. Wciąż mi się wydawało, że mama porozumiewa się z Filkiem jakimś dla nich tylko zrozumiałym językiem i że kiedyś pupilek mojej mamy mógłby mnie zdradzić.

Zagłębiałam się w lekturze, „Co każda panna...”. Policzki mi płonęły, serce biło szybciej. Dotykałam klatki piersiowej - nie, jeszcze nie było żadnych guziczków, to znaczyło, że u mnie jeszcze się to nie zaczęło. Chciałam tego, a równocześnie się bałam.

W szkole w wyższych klasach były dziewczyny, u których widać było nie tylko guziczki, ale jakby bułeczki podskakujące pod granatowym fartuchem. Chłopcy byli grzeczni dla nich i umawiali się z nimi, a mnie tylko ciągnęli za warkocze... Kiedyś włożyłam sobie pod fartuch chusteczki do nosa i poszłam do szkoły. Pan od geografii wezwał mnie do tablicy. Jedna z chusteczek opadła, a najładniejszy chłopak, dla którego to zrobiłam krzyknął: „cycek ci spadł”. Przeżyłam wtedy tak straszny wstyd, że dostałam wysokiej gorączki i mama trzymała mnie parę dni w łóżku... Całe szczęście, bo w szkole nie chciałam się pokazać.

Czytając dalej, medytowałam, że włosków pod pachami też jeszcze nie mam, a tam? Oglądałam się zawsze w kąpielni, ale też nic nie widziałam. Zresztą nie miałam czasu dobrze się przyjrzeć, bo mamusia, zaglądała, przychodziła mnie wycierać. Lustro było wysoko nawet stanie na stołeczku”. Nie pomagało, nie było widać. Wielkie lustro z pokoju - w ciemnej dębowej ramie - obejmowało mnie całą, ale przecież tam nie rozebrałabym się za żadne skarby! Bo jakby ktoś wszedł? Nawet nie chciałam o

.....cd na str. 19

Czerwiec obyczaje i obrzędy

Boże Ciało – na wsiach i w miastach budowane są dla procesji specjalne ołtarze i zdobione zielenią.

Harce lajkonika – w Krakowie podczas procesji wychodzącej z kościoła N.M. Panny w Boże Ciało z ulicy Wierzyckiej ku Rynkowi wyjeżdża „Lajkonik” ubrany w egzotyczny strój zabitego chana tatarskiego (na koniu). Według legendy najdawniejszy przodek rodziny Zwierzynieckiej przestrzegł niegdyś miasto przed niebezpieczeństwem i zorganizował skuteczną obronę. Po zwycięstwie wjechał do miasta podczas procesji. Urwana fraza Hejnału Mariackiego legenda wiąże się z tamtą epoką. Co roku „Lajkonik” hojnie rozdaje buławą razy przynoszące szczęście.

Noc Kupały – Noc Świętojańska – 24 czerwca – jest to najkrótsza noc w roku. Z zapadnięciem zmierzchu rozpoczyna się obrządek kupałowy, czyli puszczenie wianków w nurt rzeki przez dziewczęta, – jeżeli wianek zostanie schwytyany przez rybaków lub młodzież, to pomyślna wiadomość dla dziewczyny, a jeżeli swobodnie popłynie po toniach rzeki, to smutna wróżba – męża nie będzie.

Święto sobótki – obchodzone z końcem czerwca niegdyś prastare święta ku czci słońca i miłości. Ich świętowanie trwało przez długie wieki. Dzisiaj obchodzi się Święto Sobótki. W wigilię świętego Jana niewiasty paliły ogień na górach i wzgórzach, a także na większych leśnych polanach oraz nad brzegami rzek i jezior, młodzież tańcowała, śpiewała i skakała. Ogień symbolizował miłość i życie rodzinne. Ogień sobótkowy uważano za niezwykły. Miał przepalić całe zło i dlatego bały się do niego zbliżyć czarownice oraz złe duchy. W obrzędach sobótkowych wierzone w moc kwiatu paproci, który zakwitał tylko raz – właśnie w tę noc. Szczęśliwiec, który go odnajdzie, mógł spodziewać się nagrody – spełnienia swoich życzeń. Do dziś jest znana pieśń o kwiecie paproci:

Przybądź do mnie, dam ci kwiat paproci,
Zerwany w borze o nocnej porze;
On jak słońce życie twe ozłoci,
Wyciągnij ręce po szczęścia kwiat.
Tak daleko szukasz go, co noc i co dnia,
A szukają nie wiesz, kto ci go da.

CZERWIEC

Przybądź do mnie po ten kwiat paproci,
O moje szczęście i miłość ma.

Wierzono, że aby zdobyć ukochanego, dziewczyna musiała pójść nago o północy po te ziele, a przy zrywaniu wypowiedzieć zaklęcie: Nasizrak, rwę cię śmieie pięścią palcy, szóstą dłonią, niech się chłopcy za mną gonią. Obchody sobótkowe kończyło święto Piotra i Pawła obchodzone 29 czerwca.

Czerwcowe prognozy

Czerwiec....Najdłuższe dnie, najkrótsze noce, noce ciepłe i wonne. Rytmiczne kumkanie żab o zmierzchu. Nazwa od czerwia – robaczka

- Czerwiec temu się zieleni, kto do pracy się nie leni.

- Czerwiec, gdy zagrzmie, gdzie zorze zachodzą, ryby się znacznie i obficie zrodzą.

- Jak w czerwcu pogoda służy, rolnik tylko oczka mruży.

- Gdy w czerwcu często pada, na łąkach siano przepada.

Czerwiec o roku

- W czerwcu się okaże, co nam rok da w darze.

- Gdy czerwiec chłodem i wodą szafluje, to zwykle rok cały popsuje.

Prognozy solenizantów

Święty Jan rzuca na wodę wian,
Rzuca na Odrę, rzuca na Wisłę,
Rzuca na polskie rzeki wszystkie.

- Święty Wicie, a duże kłosa na życie?

- Nie słyszę, panie, bo wielkie ptaków śpiewanie.

5 czerwca – Walerii

Waleria, gdy deszcz przywodzi,
sianokosom szkodzi.

10 czerwca – Małgorzaty

- Małgorzata, gdy deszcz daje, będą urodzaje.

- Dobrze było ojcu z matką, dobrze też i mnie z Małgorzatka.

18 czerwca – Marka

- Gdy na Marka jasno, po żniwach w stodole ciasno.

24 czerwca – Jana

- Gdy święty Jan łąkę kosi,

Lada baba deszcz uprosi.

- Przed świętym Janem o deszcz prosić trzeba, po świętym Janie sam rad cieczę z nieba.

- Gdy po Janie pogoda, będzie w polu uroda.

29 czerwca – Piotra i Pawła

Gdy na święty Piotr pogoda,

To na równinach uroda,

Ale biada na górala:

Zboża upał powypala.

- Piotr i Paweł, gdy się rozplaczą, ludzie przez tydzień słońca nie zobaczą.

Boże Ciało

- Jaki dzień jest w Boże Ciało, takich dni będzie niemało.

- Na Boże Ciało, siej proso śmiało.

- Gdy Boże Ciało pogodą darzy, rok będzie dobry dla gospodarzy.

- Gdy w czerwcu Boże Ciało pogody nie dało, to w sianokosy lub żniwa niepogoda bywa.

Wybrał: T. Michałak

Na podstawie książki pt. „Kalendarz z Przysłowiami” zebranych przez Janinę Stefaniak.

Wydawnictwo KROPKA

Przysłowia o Ojcach

Niedaleko pada jabłko od jabłoni
Jakie drzewo, taki klin, jaki ojciec taki syn

Jaka rodzina taka dziewczyna
Nie ma dotąd lepszego wynalazku nad dobrą rodzinę

Mądry syn radością ojca, strapieniem matki syn głupi

Bardzo źle, jeśli dziecko nie słucha swojej matki ani ojca.

Bywszy z ojca mularzem, zechciał też być pisarzem.

Ciągle musimy się bać: w młodości ojca i nauczyciela; w męskim wieku prawa i nieszczęścia; na starość śmierci.

Co ojciec nakapie, jego syn rozdrapie.
Czas ojcem prawdy.

Cztery rzemienie strzemięcia są podporą dla nogi; czterej synowie są podporą dla ojcowizny,

Dla tego, kto nie ma ojca, starszy brat jest ojcem,



Moja pierwsza lalka

Kiedy w 1982 roku, u stóp ołtarza kościoła pw. św. Marii Magdaleny w Tychach mówiłam sakramentalne „tak” do mojego przyszłego męża nawet przez myśl mi nie przeszło, że za parę lat losy rzucą nas za ocean. Bo chociaż zorganizowanie przyjęcia weselnego na 100 osób było nie lada sztuką (wyroby mięsne, cukier, mąka i alkohol na kartki), to wydawało mi się, że nic nie jest w stanie zmusić mnie do opuszczenia kraju, w którym spędziłam dzieciństwo.

Większość moich znajomych wyemigrowała w końcu lat 80-tych (głównie do Niemiec) i drażniły mnie ich wizyty w Polsce. Chwalenie się zdjęciami na tle zachodniego samochodu czy palenie niemieckich papierosów z zaznaczeniem, że „polskich śmierdzących klubowych” nie wezmą już do ust wręcz mnie rozśmieszało. Nie mogłam uwierzyć, że to ci sami ludzie, którzy za czasów naszej wspólnej młodości nad jazdę samochodem przedkładali wspólny wypad w góry zatłoczonym pociągiem. Dlaczego więc w siedem lat po ślubie zgodziłam się, by mój mąż wyjechał do Kanady? Powód był jasny – miał to być wyjazd na rok lub dwa, do pracy, z której zyski (liczone w walucie innej niż złotówka) pozwolą nam na podniesienie standardu naszego życia w Polsce. Stało się jednak inaczej. Marzenia o „rzece dolarów”, która płynie w Kanadzie prosto do kieszeni mojego męża okazały się małym strumyczkiem pozwalającym jedynie na utrzymanie się w kraju klonowego liścia i sporadyczne, bardzo nieregularne dofinansowanie pozostałej w Polsce żony i dwójki dzieci. A przecież nie tak wyobrażałam sobie naszą egzystencję.

Zaraz po wyjeździe mojego męża do Kanady postanowiłam, że za pierwsze wysłane przez niego pieniądze kupię naszym dzieciom to, na co nie było mnie wcześniej stać – klocki lego dla syna i lalkę Barbie dla córki. Zwłaszcza lalka była dla mnie ważna. Pamiętałam, bowiem moje dzieciństwo i marzenia o lalce mrugającej oczami, którą zobaczyłam kiedyś w kiosku „Ruchu” na wystawie. Ubrana była w brązowy, sztuczny kożuszek, czapeczkę z tego samego materiału, a na nogach miała

buty-kożaczki, zrobione z czegoś przypominającego ceratę. Na imię miała Nina. Oglądałam ją codziennie w drodze do szkoły i wyobrażałam sobie, że któregoś dnia dostanę ją wreszcie w prezencie. Nieśmiało prosiłam mamę by kupiła tę moją wymarzoną zabawkę. Nie zdawałam sobie wtedy sprawy, że Nina jest luksusem, na który najwzyczajniej w świecie nie stać było moich rodziców...

Marzenia o Ninie przesłaniały cały mój świat. Z zazdrością patrzyłam na koleżanki, z którymi spotykałam się na placu zabaw przed budynkiem, w którym mieszkaliśmy. Z dumą przytulały swoje lalki ubrane w kolorowe sukieneczki. Skrupulatnie zbierałam i przechowywałam jak relikwie resztki materiału pozostałe po uszytych przez mamę - dla mnie i mojego rodzeństwa – ubraniach. Wyobrażałam sobie, jak będzie wyglądała Nina, gdy zdejmę jej brązowy kożuszek, (bo przecież na pewno jest jej w nim za gorąco) i wystroję ją w wyczarowane przez siebie ubranko. Niestety, Nina ciągle stała na wystawie w kiosku, a ja codziennie ze strachem przechodziłam i sprawdzałam, czy ktoś jej już nie kupił.

Mijały dni, a moja lalka ciągle była dla mnie nieosiągalna. A ja tak bardzo chciałam ją do siebie przytulić. Wpadłam więc na pomysł, żeby umilić sobie oczekiwanie na Ninę i zrobić sobie lalkę, taką tymczasową. Problem jednak polegał na tym, że nie bardzo wiedziałam jak się do tego zabrać. Moja dziecięca wyobraźnia podsuwała różne pomysły, z których jeden uznawałam za idealny. Z obserwowanych przeze mnie „domowych skarbów”, które mogłyby ewentualnie posłużyć jako głowa mojej tymczasowej lalki, tylko jeden nadawał się do tego doskonale. Była to drewniana kulka, na długim drewnianym trzonku. Moja mama używała jej do ucierania ciasta w makutrze. Pomysł wprawiłam w czyn i cichaczem podebrałam kulkę z kuchennej szuflady. Trzeba było jeszcze narysować na niej twarz mojej lalki. Wszystkie „świecowe” kredki, jakie miałam w swoim posiadaniu były nieodpowiednie, bo kontury oczu i nosa wychodziły zbyt szerokie i nierówne. Przypominałam sobie wtedy o „zaczarowanym” kopiowym ołówku, którego często używał mój tata. Wiedziałam, że raz użyty jest nie do zmycia, a chodziło przecież o to, by moja namiastka Niny miała twarz wyraźną i najpiękniejszą na

świecie! Tym oto sposobem powstała głowa z narysowanymi na niej oczami, nosem i ślicznym uśmiechem. Byłam z siebie dumna. Pozostała jeszcze kwestia tułowia, który trzeba była w jakiś sposób przymocować do drewnianego trzonka. Przydał się do tego sznurek i moja najmniejsza koszulka wypchana watą. Mini-Nina prezentowała się okazale! Nie mogłam się doczekać, kiedy będzie wieczór i pomaszuję spać z moją pierwszą w życiu lalką. Długo nie mogłam zasnąć, tuląc drewnianą kulkę owiniętą w wypchane watą ubranko. Codziennie rano, przed wyjściem do szkoły, chowałam lalkę pod poduszkę, by mama nie odkryła mojej tajemnicy.

Niestety, przyszedł dzień, w którym wszystko się wydało. Mama od rana szukała kulki, by utrzc ciasto na babkę. Zdenerwowana przetrząsała wszystkie szafki, szuflady i kuchenne zakamarki. Ze strachem obserwowałam jej poczynania. Nie bałam się kary za zniszczenie kulki, ale z przerażeniem myślałam, co się stanie, gdy zostanie mi odebrana!

Bo to przecież mój skarb - największy, spełniający moje marzenia! Ze strachu dostałam gorączki. Mama widząc moją rozpaloną buzię zapomniała o kulce i zajęła się tylko mną. Zadzwoiła z budki telefonicznej do lekarza, który mógł nas przyjąć dopiero następnego dnia. Pozostała, więc tymczasowa kuracja metodami babuni – herbata z malinowym sokiem i nacieranie ciała gęsim smalcem. Stara sprawdzona receptura, która zawsze przynosiła oczekiwany skutek, a której nie cierpiałam jak niczego na świecie. Lecz wtedy nie myślałam o tłustej masie, którą za chwilę „wylądowała” na moich piersiach, ale o tym, że udało się odwrócić uwagę mamy od poszukiwań drewnianej kulki. Zawinięta w ciepłe ubranie posłusznie pomaszerowałam z mamą do łóżka. I wtedy – stało się! Poprawiana przeze mnie poduszeczka odsłoniła moją tajemnicę! Chciałam zapaść się pod ziemię, widząc zdumioną twarz mojej mamy sięgającej po poszukiwany bezskutecznie przez cały dzień przedmiot. Moje tłumaczenie, że chciałam mieć swoją lalkę, bo przecież na Ninę nie mogłam liczyć – wywołało u mamy reakcję, jakiej się nie spodziewałam. Pewna byłam, że zlecą na mnie gromy z jasnego nieba za zniszczenie kulki, a tymczasem mama ze

.....cd na str. 19

.....ze str. 18

łzami w oczach przytuliła mnie do siebie, kazała się położyć na łóżku, a obok mojego policzka położyła przerobioną z kulki lalę. Ucałowała mnie i wyszła z pokoju.

Na drugi dzień okazało się, że wizyta u lekarza nie będzie już potrzebna, bo gorączka minęła, więc mogę spokojnie pójść do szkoły. W podskokach pobiegłam w stronę kiosku „Ruchu”, by opowiedzieć Ninie, co się wydarzyło poprzedniego wieczoru. Z przerażeniem zobaczyłam, że na wystawie nie ma mojej lalki! Zapytałam kioskarkę, co się stało z obiektem moich marzeń, i gdy usłyszałam odpowiedź – świat zawirował w mojej dziecięcej główce. Nina została sprzedana pół godziny przed moim przyjściem! Nie pamiętam jak doszłam do szkoły, bo rozmoczone od płaczu oczy zasłaniały mi drogę, a w uszach brzmiały słowa kioskarki: „sprzedana pół godziny temu... pół godziny temu... sprzedana”.

Wychowawczynie widząc, w jakim jestem stanie i nie mogąc uzyskać ode mnie odpowiedzi na pytanie, co się stało, poprosiła moją koleżankę, by odprowadziła mnie do domu. Słyszymy

okreśną drogą – nie miałam siły przechodzić obok kiosku, na wystawie, którego nie było już mojej Niny.

Przed wejściem do budynku, podziękowałam koleżance za odprowadzenie. Dalej chciałam iść sama. Musiałam „przetrawić” swoją rozpacz nad stratą Niny. Powoli wchodziłam po schodach na drugie piętro, by za chwilę znaleźć się przed drzwiami mieszkania. Nieśmiało zapukałam.

W progu stała mama i wtedy moja rozpacz sięgnęła szczytu. Łzy lały się strumieniem, a

ja powtarzałam w kółko: „pani w kiosku sprzedała komuś moją lalkę”. Mama nawet nie starała się mnie pocieszać. Ze stoickim spokojem wyciągnęła z szafy na przedpokoju duże pudełko i bez słów włożyła je w moje małe dłonie. Trzymałam w rękach Ninę! Moją ukochaną, wymarzoną, najpiękniejszą na świecie lalkę! Przytulając swój skarb śmiałam się i płakałam na przemian.

Mama widząc moją radość zapytała: „A może uczymy dzisiaj dzień jakimś dobrym ciastem?”. Zgodziłam się bez wahania. Nikt na

świecie nie piecze przecież lepszych ciast niż moja mama! Za chwilę padło jeszcze jedno pytanie: „Jak myślisz, czym najlepiej byłoby utrzcć ciasto w makutrze?”. Spojrzałam na łóżko, gdzie leżała moja „pierwsza lalka” i podałam ją mamie. A ona z uśmiechem powiedziała: „Masz rację, najbardziej nadaje się do tego drewniana kulka, ale myślę, że nie najlepiej smakowałoby ciasto wymieszane z kopiowym ołówkiem. Zachowaj swoją lalę na pamiątkę, ja kupiłam nową kulkę. Obiecaj tylko, że ta będzie służyła wyłącznie do ucierania ciasta”. Zerknęłam na Ninę, potem na mamę i obie wiedziałyśmy, że na pewno obietnicy dotrzymam.

Parę lat temu opowiedziałam historię pierwszej lalki mojej córce. Niedługo potem Monika poleciała na wakacje do Polski. Przywiozła stamtąd mnóstwo prezentów. Dla mnie miała drewnianą kulkę do ucierania ciasta. Chyba rozejrzę się za kopiowym ołówkiem...

Ilona Girzewska



CO SIĘ DZIEJE W THUNDER BAY

- Tadeusz Michalak

Aaron Pritchett
Czwartek, 17 czerwca 2010
Godz. 20:00
Bilety: \$29.00



Ireland), George Donaldson (Glasgow, Scotland), Keith Harkin (Derry, Northern Ireland), Ryan Kelly (Moy in County Tyrone, Northern Ireland) i Damian McGinty (Derry, Northern Ireland). Ci wokaliści uchwycili publiczność na całym świecie.

Celtic Thunder wykonuje piękne ballady, popularne przeboje, piosenki o miłości i stracie z całego spektrum muzyki celtyckiej, irlandzkiej i szkockiej. Wykonują utwory tradycyjne i nowoczesne.



Celtic Thunder
Poniedziałek, 21 czerwca 2010
Godz. 20:00
Bilety: \$79.00

W koncercie wystąpi pięciu Celtick wokalistów: Paul Byrom (Dublin,

Wynonna
Sobota, 26 czerwca 2010
Godz. 20
Bilety: \$70.00

Popularna piosenkarka, Wynonna, gwiazda muzyki



Country, pięciokrotna zdobywczyni GRAMMY Award, wystąpi w Thunder Bay Community Auditorium. Wynonna w

swojej 25 letniej karierze wysprzedała ponad 30 milionów płyt. O więcej informacji na temat gwiazdy muzyki Country zagłównij na stronę: www.wynonna.com

.....ze str. 16
tym myśleć. Myśli uciekały, zapachy odurzały, moja główka opadała na książkę... Niebawem obydwój z Filkiem spaliśmy słodkim snem.

Warto było walczyć, chociażby, dlatego, że walka z chorobą wywołała we mnie te wspomnienia i spowodowała ich zapisanie. Warto też żyć dla samego życia, dla bliskich. Warto budzić się dla każdego nowego dnia darowanego mi od losu. Kolejny dzień wstaje. Piękna, twarz mamy majaczy w mleczno- różowym świecie. Jest młodsza od mojej, ma łagodny uśmiech i ani śladu cierpienia. Wierzę, że czuwa nadal nade mną.

PARYŻ W OBIEKTYWIE MARKA MICHALAKA



Kościół Saint- Eustache w Paryżu

(św.
Eustache) -
gotycki kościół
w 1. okręgu

paryskim, w tzw. dzielnicy Les Halles. Mimo faktu, iż powstawał w ogromnej mierze już w epoce renesansu, kościół utrzymany jest w stylu późnego gotyku, wyłączając typowo renesansową fasadę południowo-zachodnią. Ma 105 metrów długości i ponad 33 metry wysokości. Zgodnie z tradycją zachodnioeuropejską, obiekt opiera się na systemie przypór, posiada również dwie rozety. Fasada zachodnia powstała w XVIII wieku. Kościół 5-cio nawowy, rozdzielony kolumnami jońskimi i korynckimi. Chlubą kościoła jest obraz Rubensa *Uczniowie z Emaus*, powstały około 1611 roku. Ołtarz główny i ołtarze boczne utrzymane są w stylu barokowym. Późne średniowiecze reprezentują z kolei witraże oraz zespoły szesnastowiecznych rzeźb opowiadających historię św. Eustachego. Najważniejszym elementem wyposażenia kościoła są organy zaprojektowane przez Organistę Tytułarnego Jeana Guillou i wzniesione w 1989 roku przez prestiżową holenderską firmę *Van den Heuvel*. Posiadają 101 głosów i 5 manualów, będąc tym samym trzecim co do wielkości instrumentem we Francji (po Notre-Dame i Saint-Sulpice)

L'Église Saint-Eustache is a church in the 1st arrondissement of Paris, built between 1532 and 1632.

Situated at the entrance to Paris's ancient markets (Les Halles) and the beginning of rue Montorgueil, the Église de Saint-Eustache is considered a masterpiece of late Gothic architecture. The church's reputation was strong enough of the time for it to be chosen as the location for a young Louis XIV to receive communion. Mozart also chose the sanctuary as the location for his mother's funeral. Among those baptised here as children were Richelieu, Jeanne-Antoinette Poisson, future Madame de Pompadour and Molière, who was also married here in the

17th century. The last rites for Anne of Austria, Turenne and Mirabeau were pronounced within its walls. Marie de Gournay is buried there.

foto Mark
Michalak



Spring in Paris, Wiosna w Paryżu



23 listopada, 1940 roku. Wilnius.

Co się ze mną stało nie rozumiem, ale zakochałem się po same uszy. I to, w kim?... W burżujce. W córce jakiegoś wielkiego kapitalisty. Chodzę jak pijany i o niczym innym myśleć nie mogę, tylko o niej. I wstyd mi nawet, że ja, ideowy komsomolec proletariackiego pochodzenia, tak zadurzyłem się w arystokratce. Ale nic ja na to poradzić nie mogę.

Zresztą: czyż to jest taka wielka zbrodnia, że urodziła się kapitalistką? Lenin przecież był nawet dziedzicem. To znaczy krwiopijcą i eksploatatorem cudzej pracy. Ale potem się rozmyślił, poprawił się i stał się nawet ojcem proletariatu. Tak samo Łunaczarski, albo Cziczerin. No, a Piotr Wielki, na przykład, to nawet carem był, a pomimo tego przez całe życie dla dobra proletariatu i partii komunistycznej pracował i fundamenty Związku Radzieckiego budował.

Ale muszę ja to wszystko opowiedzieć dokładnie. Zaczęła się ta moja miłosna historia od tego muzycznego instrumentu, który ja tak szczęśliwie na rynku kupiłem. Jak potem się dowiedziałem nazywa się on katarynka. Nawet bardzo przyjemna nazwa. Nasza rosyjska od Katuszy chyba pochodzi. A możliwe, że sama caryca Jekatierina Wielikaja go wynalazła.

Chyba tak ono i jest... Otóż lubiłem ja wieczorami na katarynce koncerty dla całej ulicy dawać. Niech burżuazja wie, że Armia Czerwona wielkie muzyczne uzdolnienia i zamiłowania posiada. Więc wyjdę ja sobie wieczorem na balkon i zagrywam, to walca, to marsza, to poleczkę. Bo właśnie te trzy rzeczy w katarynce są. Otóż pewnego razu gram ja sobie walca i widzę, że po przeciwnej stronie ulicy, w oknie naprzeciw mnie,

jakaś śliczna paniuszka siedzi. Pewnie mojej muzyki słuchała. Więc zacząłem do niej uśmiechać się, oko robić i bardzo znacząco pokaszliwać. Więc i ona do mnie uśmiechnęła się. A gdy ściemniło się, to ona okna zamknęła i światło zapaliła w pokoju. Potem długo coś tam robiła, bo jej cień na firance widziałem. Później światło zgasła. Pewnie spać poszła.

Nazajutrz wstałem ja wcześniej. Umyłem dobrze ręce, a nawet i twarz trochę. Wzulem nowe buty i dwa zegarki na normalnych miejscach przysposobiłem. Potem czekałem, kiedy ona wstanie. Ale długo spała. Dopiero o godzinie dziesiątej firankę na oknie odsunęła. To ja natychmiast jej na dzień dobry marsza zagrałem. Ale tym razem ona w oknie nie słuchała. Pewnie czasu nie miała. Zacząłem ja ulicę obserwować, żeby ją z nogami zobaczyć. I doczekałem się.

Widzę:

wyszła z frontowych drzwi. Popatrzyła w prawo i w lewo, i, zdaje mi się, na mój balkon zerknęła. Potem poszła sobie ulicą. Elegancka!!! Kostium na niej zielony w żółte groszki. Kapelusik z piórkami i z wstążeczką. Tak. Pod pachą parasolka, tak jak najświeższa paryska moda nakazuje. W rękę, burżujskim obyczajem, torbę skózaną ma na różne tam pudry, perfumy i inne kremy. Pantofelki na wysokich obcasach. Po prostu kwiat, a nie kobieta!

Tymczasem do mnie tamten typ przyszedł, od którego ja na rynku katarynkę kupiłem.

Poprosiłem ja go usiąść i zaraz mu za instrument 80 rubli dopłaciłem, bo właśnie pensję otrzymałem i byłem w gotówkę wyposażony.

– Czy zadowoleni jesteście? – spytał on mnie. – Bardzo – powiedziałem. – Nie tylko sam wielką przyjemność mam, lecz i cała ulica moją muzyką rozkoszuje się. Dwa razy dziennie po dwie godziny im zagrywam. A jak czasem spać mi się nie chce, to i w nocy grać nie lenię się. Lubię ludziom przyjemność sprawiać.

Zaczęliśmy rozmawiać o różnych różnościach. Bardzo przyjemny okazał się chłop. Wciąż wesołe kawały opowiada i żartuje. Mikołaj mu na imię. Więc ja zacząłem nazywać go Kolka. A on mnie Miszka. Tak, jakbyśmy z dawien dawna przyjaciółmi byli. Spytałem ja go, jakiej jest narodowości. – Internacjonalista jestem – powiedział. –

Z każdym człowiekiem, który chce, handel prowadzę i z tego żyję. I żadnej u mnie różnicy nie ma, czy to Polak, czy Ruski, czy Żyd, czy jaki inny czort. Aby tylko zarobić mógł.

Powiedział, że do mnie wielką sympatię ma i zaufanie. Dla tego też nie obawiał się zostawić niezapłacone 80 rubli, bo wiedział, że taki kulturalny oficer jak ja nie oszuka.

Obiecał mi, że jak trzeba jeszcze coś kupić, albo jakąś inną sprawę załatwić, to zawsze chętnie dopomoże. Więc ja go od razu spytałem:

– Jak u was przyjęto z panną znajomość zawierać? – Zależy, z jaką panną – powiedział. – Bo panna pannie nie równa. Są takie, że ją można od razu uszczypnąć, i gdzieś tam poklepać. A są takie, co koło nich z rok czasu trzeba na paluszkach chodzić, zanim coś tam do czegoś dojdzie.

To ja mu powiedziałem:

– Z tą to chyba bardzo trudno, bo przekonałem się, że to osoba ogromnie ważna. Ubrana jak najlepsza nasza aktorka i taka delikatna, że parasolkę nawet wówczas nosi, gdy deszczu nie ma. Z wyższej klasy to paniuszka.

– A jak ona do ciebie odnosi się?

– Ot tak sobie średnio.

– Rzeczywiście z taką nie będzie łatwo. Musisz bardzo uważać, bo inaczej z tobą zadawać się nie zechce. Taką to trzeba zawsze w rączkę pocałować i różne delikatne rzeczy jej gadać, i kwiaty też kupować. W ogóle będziesz miał straszne zawracanie głowy, zanim na ciebie łaskawiej spojrzy. Lepiej ty znajdź sobie inną.

Tak. Bardzo on mnie zmartwił. Gdzież mnie rok czasu paniuszce nadskakiwać. Kiedy ja za parę miesięcy mogę być gdzieś służbowo wysłany. Ale nic. W dalszym ciągu ja dla niej na katarynce zagrywałem pięknie i bardzo znacząco do niej uśmiechałem się. Dostrzegłem, że i ona pewnego razu uśmiechnęła się. „Oho! – pomyślałem ja sobie. – Moje sprawy z nią w górę idą!” Zrozumiałem, że zaczęła ona mną poważnie interesować się. To ja do niej kiedyś ręką pomachałem. Pozdrowiłem ją w ten sposób. Ale ona nic... Może nie zauważyła.

Ze dwa tygodnie ja ją takim sposobem kokietowałem i zakochałem się w niej aż po same uszy. Pewnego razu zapomniała ona firankę na oknie zaciągnąć i przed stolikiem rozbierać się zaczęła. To ja
.....cd na str. 22

.....ze str. 21

omal z balkonu nie skoczyłem. Co za kobieta! Po prostu cud! Więc ja światło zgasiłem – niby mnie w domu nie ma – i z godzinę patrzyłem jak ona przed lustrem na różne sposoby wykręcała się i jakimiś maściami smarowała się, i włosy czesała, i paznokcie piłowała. Ale nigdy więcej nie zapomniała firanki zasuwać. A szkoda!

Kilka razy ona przed otwartym oknem różne tam wyprane damskie interesy bielizniane suszyła. A wszystko to albo różowe, albo kremowe, albo błękitne. Wiadomo, taka osoba byle czego nawet pod spód nie włoży. To nie nasze machmutki, co chodzą jak krowy zafajdane, nos palcem wycierają i nieustannie drapią się w takie miejsce, w jakie publicznie drapać się nie należy. Mnie kiedyś w Lidzie nawet Lipa zapytał: – Czemu wasze sowietki tak strasznie cuchną? Czy mydła, żeby się wmyć, nie mają? Czy nigdy bielizny nie zmieniają? To ja jemu wówczas powiedziałem dorzecznie: – A czy baby są do wachania? Zresztą, jak kto chce, to może taką wyszorować, perfumami połać, będzie wówczas pachnieć na kilometr. Wąchaj ją jak chcesz, wszędzie burżuazyjny aromat będzie miała. Wreszcie postanowiłem ja kategorycznie, że z tamtą czarodziejką zapoznać się muszę.

Ponieważ znałem ja już wszystkie jej chody i obroty, to uważałem, że najlepiej będzie uskutecznić naszą znajomość wieczorem, kiedy ona zwykle z domu na spacer wychodzi. Otóż kupiłem ja duży bukiet kwiatów i pudełko najdroższych cukierków. Pieniądze po otrzymaniu pensji miałem, więc postanowiłem nawet zrujnować się trochę, aby jej serce pozyskać, a może z czasem i do kapitału dobrać się. No nic... Chodzę ja ulicą z bukietem i cukierkami, i czekam na mój ideał. A ona z domu nie wychodzi. Za wcześnie przyszedłem. Wreszcie posłyszałem ja: drzwi trzasnęły. A potem ona się zjawiła i ulicą w moim kierunku maszeruje. To ja wałę jej naprzeciw i śmieję się do niej jak mogę najgłośniej. Ale ona nic. Mija mnie.

Wówczas ja powiedziałem:

– Przepraszam... Proszę zaczekać chwileczkę... Ona stanęła i na mnie oczy wytrzeszczyła. Nawet jakby się przestraszyła trochę.

– O co chodzi? – spytała?

Więc ja jej pudełko cukierków podaję i

mówię: – Zauważyłem, że zgubiliście to i uczciwie oddaję. A jednocześnie mam niesamowity zaszczyt przedstawić się. Jestem major Michaił Nikołajewicz Zubow.

Sklamałem ja z tym majorem, bo przypuszczałem, że taka osoba, wysokiego pochodzenia, z lejtnantem i rozmawiać nie zechce. A majorem ja, przy mojej wielkiej inteligencji i zdolnościach, przecież kiedyś będę. Potem cap ja ją za rękę i w dłoń pocałowałem. A następnie bukiet kwiatów pod pachę jej wsadziłem, tam, gdzie trzymała parasolkę.

A ona milczy. Pewnie była bardzo zachwycona moim eleganckim zachowaniem się. To ja do niej powiedziałem: – Może poszlibyśmy na spacer? – Właśnie na spacer idę. – To ja z wami, jeśli nie zgniewacie się. – Cóż ja mam się gniewać. Możecie iść razem. Tylko mnie z tymi kwiatami b a r d z o n i e w y g o d n i e . No i poszliśmy. Ona: dzyb-dzyb, dzyb-dzyb, dzyb-dzyb... na wysokich obcasikach. Ja zaś obok niej z ważną miną bukiet kwiatów dźwigam. A jakże! Można powiedzieć: wspaniale wyglądamy. Tymczasem ja bardzo sprytnie kulturalną rozmowę z nią zacząłem: – Ogromnie pani piękna jest – powiadam – i jestem panią wściekle zachwycony! A ona mówi: – To mi wszyscy znajomi mężczyźni powiadają i bardzo są ze mnie zadowoleni. Po krótkim spacerze ona stanęła i powiedziała: – Coś mi jeść się chce. Nawet w brzuchu burczy. Nie miałam dziś czasu pójść na obiad. – To możemy zaproponować – do jakiejś restauracji wstąpić na kolację, jeśli pani sobie życzy. Będzie to dla mnie wielki zaszczyt. No i poszliśmy. Ale ja wcale nie wiedziałem, co i jak w tych burżujskich restauracjach się zamawia. Więc ona się tym zajęła. – Przede wszystkim – powiedziała do kelnera – dużą karafkę wódki i dwie flaszki dubeltowego piwa podaj nam. Do tego dwa sznycle i kiszonych ogórków ze cztery. A potem zobaczymy. Tylko prędko.

Od razu widać po niej, że jest osobą z wyższego towarzystwa, bo jak kolację zamawiała, to nawet w spis potraw nie patrzyła. Wszystko знаła na pamięć. Otóż przyniósł nam kelner wódki i ogórków sztuk cztery. A o sznyciach oświadczył, że smażą się jeszcze. Ona tymczasem zwróciła jego uwagę na

kieliszki i kazała zamienić je na szklanki. Następnie nalała ona wódki do szklanek i powiedziała uroczyście: – Nasze kawalerskie!

Wypiliśmy. Przekąsili. A ona mówi:

– Bardzo ja tą żytniówkę ubóstwiam. Bo od prostej wódki później głowa mię boli. Tak to sobie gadając my karafkę wódki i wytrąbili. Tymczasem kelner sznycle przyniósł.

Więc ona drugą karafkę zamówiła. Gdy podpiliśmy należycie, zacząłem ja ją o jej stan cywilny wypytywać.

– Panna jestem – powiedziała. Za byle kogo wyjść za mąż nie chcę, bo nie jestem głupia, żeby na jakiegoś osła darmo w domu pracować.

– A ja jestem kawalerem – oświadczyłem. – I uważam, że dobrze myśmy się dobrali. Więc bardzo się cieszę ze znajomości z tak przyjemną osobistością!

Bardzo przyjemnie spędziliśmy czas w restauracji. Ale od wódki w głowie mnie zakołowało poważnie. A po niej i poznać nie można było, że jest podpiita. Potem poszliśmy do domu. Ja ośmieliłem się nawet pod rączkę ją wziąć. I nic... nie zaprotestowała. Widocznie ja jej bardzo się spodobałem. Więc zapychamy tak sobie uroczyście ulicami, zataczając się na boki. A na nas wszyscy przechodnie z podziwem patrzą i nawet z drogi ustępują.

Odprowadziłem ja ją aż do samego domu. W rączkę, oczywiście, pocałowałem i spytałem: – kiedy będę miał szczęście następnym razem ją zobaczyć?

– Za dwa dni – powiedziała. – W sobotę. Będę miała wolniejszy czas, to możemy do kina pójść.

Więc umówiliśmy się, że w sobotę wieczorem będę ja na nią na ulicy czekał. Następnie ona ode mnie 10 rubli pożyczyła. Powiedziała, że chwilowo zabrakło jej pieniędzy za mieszkanie zapłacić. Naturalnie dałem ja jej te pieniądze z wielką radością, bo przecież to mi się kiedyś bardzo opłaci. W rączkę ją znów cmoknąłem i powiedziałem romantycznie: „Dobranoc! Przyjemnych marzeń!”

Więc rozstaliśmy się do soboty.

Poszedłem ja do domu. Zobaczyłem ja, że w jej oknie światło się zapaliło. Więc ja na balkon wyszedłem, katarynkę wyniosłem i, chociaż bardzo było zimno, na dobranoc dla niej walca zagrałem. Tak zaczęła się moja wielka, komsomolska miłość. CDN



Joanna Adamik

Zagrajmy to razem

Miał być ślub

Monika Brodka (ur. 7 lutego 1987 w Twardorzecze) – polska piosenkarka wykonująca muzykę pop i soul. (z Wikipedii)

Pochodzi z rodziny o tradycjach muzycznych - jej dziadek grał na skrzypcach, jej mama, tata i brat również grają na różnych instrumentach. Dorastała w małej miejscowości koło Żywca i jak sama wspomina, wszyscy w jej rodzinie zajmowali się muzyką: „mój dziadek grał na trąbce, mama na skrzypcach, brat na kontrabasie, a ojciec na wszystkim, na czym się dało...”.

W 2003 r. wzięła udział w trzeciej edycji programu Idol i w styczniu 2004 r. wygrała jego finał. W grudniu 2004 r. otrzymała nominację do nagrody Paszport Polityki w kategorii Estrada. Była nominowana także do Fryderyków 2004 w kategorii Nowa Twarz Fonografii, Wokalistka Roku, Album Roku. Otrzymała nagrodę Eska Music Awards 2005 w kategorii Debiut Roku. Kandydowała do nagrody MTV Europe Music Awards 2005.

10 czerwca 2005 r. wygrała w głosowaniu widzów konkurs Opolskie Premiery, otrzymała także nagrodę słuchaczy Jedyńki Polskiego Radia.

Podczas drugiego dnia Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej -- Opole 2005 została wyróżniona statuetką plebiscytu Superjedynki w kategorii Debiut.

W 2004 r. wydała debiutancką płytę pt. "Album", z nowymi wersjami starych przebojów soulowych i kilkoma nowymi piosenkami, których była współautorką. "Brodka ma potencjał i energię. Zaśpiewała modny ostatnio new soul, ale czuć, że nie poszła w ten sposób za modą, ona czuje tę muzykę!" - takie zdanie o "Albumie" Moniki ma krytyk muzyczny Robert Sankowski. Debiutancki "Album" zdobył status złotej płyty.

"Płyta Brodki jest wielkim pozytywnym zaskoczeniem - komentuje Elżbieta Zapendowska, jurorka Idola. - Bardzo klimatyczna. Monika śpiewa, nie popisując się, że ma wspaniałą górę, dół czy barwę. Jest w niej jakaś prawda. Z powodu starości i zmurszałości prawie nic mi się już nie podoba, a Brodka jest świetna i czekam na jej kolejną płytę."

Ostatnia płyta Moniki „Moje piosenki” po jesiennej premierze w 2006 roku w kilka tygodni uzyskała status „złotej płyty”.

Źródło: <http://www.monikabrodka.pl/>



Miał być ślub -

Monika Brodka

Żoną miałam być, miał być ślub
D D7 G

I wesele też,
Już zaprosiłam gości, kapela z rodzinnych stron **g**
Miała tam grać polkę na dwa **D H7 e A7**
Matki pobłogosławiły dawno nam **A7**
Był umówiony ksiądz, bukiet mi **Fis h e A7**
Przywieźli z białych róż **D D7 G**
Welon już na głowie, kościół pęka w szwach **g**
Babcia we łzach cichutko łka **D H7 e A7**
Organista daje znak, a Jego brak **A7**
Fis h e A

Sukienka samotnie w szafie lśni **D Fis h**
Nie założy jej już nikt **e A7**
Nie dowie się czemu tak stało się **h A e**
Zamiast „tak” On powiedział „nie” **A**
Zamówiłam pogodę na ten dzień, **D Fis h**
A i tak znów padał deszcz **e A**
Nikt nie widział mych łez, gdy mówiłeś, że **h A e**
Nie pokochasz nigdy mnie na dobre i złe **A fis**
Kto z miłości nie umarł nie potrafi żyć **G A D Fis H7**
Moje serce kiedyś złamane mocniej kocha dziś **G A D D7**

Kto z miłości jeszcze nie umarł nie potrafi żyć **G A D Fis H7**
Moje serce kiedyś złamane mocniej kocha dziś **G A D**

Piosenki można posłuchać na:

<http://teledyski.onet.pl/10172,1974804,teledyski.html>





HERBY MIAST POLSKICH - Tadeusz Michalak

Bydgoszcz

– Miasto w północnej Polsce, położone nad rzeką Brdą i Kanałem Bydgoskim, którego wschodni fragment graniczy na Wiśle, siedziba Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz Wojewody Kujawsko-Pomorskiego i największe miasto województwa kujawsko-pomorskiego.

Bydgoszcz jest jednym z największych miast w Polsce (8. według liczby ludności, 358 928 mieszkańców; 10. według powierzchni, 175,98 km²). Stanowi duży ośrodek gospodarczy, kulturalny, akademicki, wojskowy i sportowy. Jest węzłem drogowym, kolejowym i żeglugi śródlądowej w kraju, posiada międzynarodowy port lotniczy oraz port rzeczny. W Bydgoskim Węźle Wodnym łączą się dwie międzynarodowe śródlądowe drogi wodne, spinając dorzecza Europy Zachodniej i Wschodniej.

W Bydgoszczy w 2008 r. studiowało 43,9 tys. studentów. Znajdują się tu cztery uczelnie publiczne: Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. J.J. Śniadeckich, Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Akademia Muzyczna oraz 15 niepublicznych szkół wyższych, w tym największa w Polsce północnej Wyższa Szkoła Gospodarki.

Miasto jest ośrodkiem kultury muzycznej. Posiada znaną z akustyki filharmonię oraz nowoczesną operę. Ambasadorem Bydgoszczy jest Rafał Blechacz - zwycięzca XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

Bydgoszcz jest również ośrodkiem turystycznym. Na uwagę zasługuje Stare Miasto położone w meandrach rzeki Brdy (drugim obszarem staromiejskim jest Stary Fordon nad Wisłą), Wyspa Młyńska, Wenecja Bydgoska oraz Śródmieście z wielkomiejską zabudową secesyjną, zabytkowe kościoły, cztery sanktuaria katolickie, liczne muzea.

Unikatowym zabytkiem jest najstarsza w Polsce sztuczna droga wodna – Kanał Bydgoski (1774 r.) z systemem śluz. Po Brdzie kursują dwa tramwaje wodne, które są traktowane jako środki transportu miejskiego.

Wśród wielu polskich miast Bydgoszcz wyróżnia się jako ośrodek wojskowy (siedziba okręgu oraz instytucji NATO), medyczny (od 2004 r. Centrum Onkologii corocznie zajmuje w rankingach pozycję najlepszego szpitala publicznego w kraju), kulturalny (kultura muzyczna) oraz sportowy (liczne imprezy międzynarodowe).

Bydgoszcz jest liczącym się w kraju ośrodkiem kultury, a zwłaszcza muzycznej. Tradycje teatru miejskiego sięgają XVII wieku, kiedy to w kolegium jezuitów wybudowano salę teatralną. W 1824 r. wzniesiono stały budynek teatru, przebudowany w 1895 r. do monumentalnej formy przez architekta z Berlina Heinricha Seelinga. Pierwsza



Filharmonia Pomorska im. Ignacego Jana Paderewskiego w Bydgoszczy

szkoła muzyczna powstała w Bydgoszczy w 1904 r., a także istniała tu znana w Europie i na świecie fabryka fortepianów Brunona Sommerfelda.

Filharmonia Pomorska im. I. J. Paderewskiego istnieje od 1953. Sala koncertowa (920 osób) zaliczana jest pod względem akustycznym do najlepszych w Europie, co potwierdzają opinie znanych twórców i krytyków muzycznych (m.in. J. Waldorffa). Z uwagi na fenomen akustyki, cieszy się zainteresowaniem sławnych artystów. Na bydgoskiej estradzie występowało wiele światowych sław, m.in. Artur Rubinstein, Luciano Pavarotti, Kazimierz Kord, Jerzy Maksymiuk i Antoni Wit. W ostatnich

latach gościły tu również znakomite zespoły, np.: Orkiestra Symfoniczna Radia BBC, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i inne.

Łuczniczka – pomnik w Bydgoszczy, w parku Jana Kochanowskiego, naprzeciw Teatru Polskiego.

Jest jednym z najstarszych zachowanych pomników w mieście, uznawanym także za jeden z najcenniejszych i najpiękniejszych. Postać „Łuczniczki” należy do najbardziej wyrazistych **symboli** Bydgoszczy. Cztery kopie posągu znajdują się w różnych miastach Niemiec.

Posąg autorstwa berlińskiego artysty prof. Fendinarda Lepcie jest wykonany z brązu i przedstawia młodą, nagą kobietę, napinającą łuk.

Sylwetka posiada klasyczne proporcje i atletyczną budowę ciała. Jedynym okryciem postaci są sandały typu rzymskiego, do których nawiązuje również inna bydgoska rzeźba „Przechodzącego przez rzekę”. Posąg stoi na cokole z różowego granitu. Wymiary rzeźby wynoszą: wysokość 210 cm, szerokość 128 cm i głębokość 35 cm. Natomiast figura „Łuczniczki” ma wysokość 175 cm, obwód w bieuście 105 cm, w talii 77 cm i bioder 105 cm.



Łuczniczka – pomnik



WALDI

ASTROPROGNOZA

CZERWIEC

BLIŹNIĘTA (21.05.-21.06)

Sprawy związane z życiem uczuciowym wybiją się na pierwszy plan w tym miesiącu. Pojawią się zagadnienia związane z sensem istnienia obecnych związków, trzeba będzie się liczyć z wątpliwościami, nawet z rozczarowaniem. W czerwcu nieuniknione będą konflikty, nieporozumienia, trudności z dogadaniem się z partnerem. Trzeba będzie podjąć decyzję, co dalej. Możliwość podejmowania pochopnych decyzji w tym miesiącu, trzeba będzie myśleć bardziej rozważnie i głębiej się zastanowić, zanim się na coś zdecyduje.

RAK (22.06.- 22.07.)

Dzięki ciężkiemu wysiłkowi mogą pojawić się wspaniałe efekty, ale pod warunkiem, że nie spoczywałeś na laurach i potrafiłeś zmusić się do intensywnej, systematycznej pracy. W tym miesiącu pojawią się widoczne efekty i pierwsze sukcesy. Możliwe nieporozumienia ze współpracownikami, trzeba będzie pomyśleć nad znalezieniem wspólnego języka, inaczej problemy będą się pogłębiać. W tym miesiącu wszystkie Raki będą musiały zwrócić uwagę na kontrolę swoich emocji.

LEW (23.07.-23.08.)

To będzie bardzo udany miesiąc dla osób spod znaku Lwa! Wykorzystaj dobrą passę. W czerwcu dużo łatwiej dojdiesz do Twoich wymarzonych celów, Twoje dochody wzrosną, możliwy awans, także dobra atmosfera w pracy. Jeśli szukasz odpowiedniego zajęcia dla siebie, to jest to dobry czas, by pokazać, na co Cię stać. Bez trudu dokonasz odpowiedniej autoprezentacji, wzrosną Twoje szanse na znalezienie pracy, która byłaby idealna dla Ciebie.

PANNA (24.08. - 22.09.)

Niestety w nadchodzącym miesiącu możesz spodziewać się trudności i niespodziewanych wydarzeń, także nieuzasadnionych lęków. Jeśli wykazesz się pewnością siebie, to możesz w ostateczności uniknąć niemiłych niespodzianek, w przeciwnym razie decyzje podejmowane w tym stanie umysłu, mogą w efekcie wyjść na Twoją niekorzyść. Do 19 czerwca Twoje sprawy zawodowe będą nieustabilizowane. Po 19 czerwca sytuacja powinna się poprawić, w dużej mierze dzięki wsparciu życzliwych Ci osób.

WAGA (23.09.-23.10.)

Będzie to bardzo pozytywny okres dla osób spod znaku Wagi! Dobra passa, dużo sprzyjających okoliczności i możliwości, także zyski z różnych źródeł, sprawią, że miesiąc upłynie Ci bezstresowo i bezproblemacyjnie. Musisz jedynie uniknąć drastycznych zmian i przedsięwzięć na dużą skalę, a wszystko ułoży się pomyślnie. Możesz liczyć na szczęście w tym miesiącu. Twoja kariera i zyski przyniosą nieoczekiwane korzystny obrót. Dobry miesiąc dla twoich finansów.

SKORPION (24.10.-22.11)

Będzie to pozytywny i udany miesiąc dla osób spod znaku Skorpiona. W czerwcu odczują one ogólną poprawę w różnych dziedzinach. Będzie to aktywny i pracowity miesiąc, co niekoniernie będzie oznaczało dużo większe zyski, ale na pewno wpłynie korzystnie na poprawę i umocnienie Twojej pozycji w pracy. Współpraca z odpowiednimi osobami może jeszcze bardziej przyczynić się do sukcesu. W czerwcu wzrośnie Twój autorytet, atmosfera w pracy będzie przyjazna i spokojna.

STRZELEC (23.11.-21.12.)

Miesiąc ten może okazać się niełatwy dla osób spod znaku Strzelca. W czerwcu mogą pojawić się problemy rodzinne, które będą wymagały wysiłku, by je rozwiązać. Częściej niż zazwyczaj będziesz odczuwać poirytowanie, wręcz agresję. Będzie wiele sytuacji, w których za bardzo się uniesiesz, wręcz wybuchniesz. Musisz postarać się panować nad swoimi emocjami i temperamentem.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.)

Czerwiec będzie dla Koziorożców miesiącem przeciętnym, z dużą tendencją do wywoływania konfliktów i podejmowania pochopnych decyzji. W tym miesiącu zwracaj szczególną uwagę na to, co mówisz. Sprawy związane z najbliższymi mogą spowodować duże roztargnienie i nerwowość, która odbije się na życiu zawodowym, ale jeśli uda Ci się rozdzielić życie prywatne od zawodowego, to możesz wtedy uniknąć kłopotów, a jeśli bardzo się postarasz, możesz również liczyć na sukces.

WODNIK (21.01.-19.02.)

Czerwiec będzie pozytywnym miesiącem dla osób urodzonych w znaku Wodnika. Jeśli poszukujesz nowego miejsca zamieszkania lub zastanawiasz się nad kupnem nowego domu, to będzie to korzystny czas na realizację Twoich planów. Aby uniknąć pomyłek i ryzykownych inwestycji, skorzystaj w tym miesiącu z pomocy profesjonalnego doradcy. W tym miesiącu możesz liczyć na poprawę i korzyści w sferze zawodowej.

RYBY (20.02.-20.03.)

Czerwiec będzie bardzo udanym okresem w tym roku. Pojawi się nowe źródło dochodów. Czeka Cię ożywienie stosunków ze starymi przyjaciółmi, intensywność życia towarzyskiego nieoczekiwanie wzrośnie. W czerwcu odczujesz wzmożoną nerwowość, obawy o bliskich wzrosną. Powinieneś nauczyć się kontrolować stres, w przeciwnym wypadku może się to negatywnie odbić na Twoim zdrowiu. Twoja kariera nabierze w tym miesiącu tempa i rozmachu.

BARAN (21.03.-20.04.)

Twoje zdolności komunikacji w czerwcu będą wręcz zachwycać otoczenie. Twój umysł będą zaprzętać ciekawe pomysły, nowe idee, kreatywność znacznie wzrośnie. W tym miesiącu będziesz przyciągać innych także zwiększoną dawką wdzięku i uroku. Wykorzystaj to, w tym miesiącu zjednywanie do siebie ludzi będzie znacznie ułatwione! Osoby, które w swoich zawodach wykorzystują umiejętność komunikacji, mogą w tym miesiącu liczyć na sukces, awans lub pochwałę.

BYK (21.04.-20.05)

W tym miesiącu Byki będą intensywniej myślały nad zwiększeniem swoich dochodów, sprawy związane z polepszaniem wpływów pieniężnych wybiją się na pierwszy plan. Dużo rozmyślań, pomysłów związanych z poprawą sytuacji finansowej, jeśli prowadzisz własną firmę, to możesz w tym miesiącu liczyć także na nowe koncepcje sprzyjające Twoim interesom, ale musisz przedyskutować wszystkie za i przeciw, uważnie wprowadzać Twoje plany w życie i wybierając to, co naprawdę może przyczynić się do sukcesu,



Robert Kania

KALEJDOSKOP SPORTOWY

**Formuła 1:
Robert Kubica o
Grand Prix
Monako**


Mieliśmy szansę dojechać do mety na drugim miejscu, czyli na takim, na którym się zakwalifikowaliśmy. Tak się nie stało, lecz i tak jestem zadowolony z wyniku - mówi "Przeglądowi Sportowemu" Robert Kubica, który zajął trzecie miejsce w Grand Prix Monako.

PS: Czy jest pan zadowolony z trzeciego miejsca w Monako, czy może jednak czuje niedosyt, że po starcie z drugiego pola nie utrzymał lepszej pozycji?

Robert Kubica: Oczywiście, drugie miejsce byłoby lepsze, a pierwsze najlepsze, ale trzeba popatrzeć na przebieg całego weekendu. Bardzo trudno walczy się z kierowcami [Red Bulla](#). Utrzymałem jednak taki rytm jak Vettel, może nawet byłem trochę szybszy. Mieliśmy szansę dojechać do mety na drugim miejscu, czyli na takim, na którym się zakwalifikowaliśmy. Tak się nie stało, lecz i tak jestem zadowolony z wyniku.

PS: Wygląda na to, że szansę na wyższą lokatę stracił pan na starcie. Co się stało?

Początkowo myślałem, że popełniłem błąd i zbyt agresywnie operowałem gazem, ale po rozmowie z inżynierami dowiedziałem się, że mieliśmy mały problem ze sprzęgiem. Byli nawet zadowoleni, że udało mi się tak wystartować, ponieważ podczas ruszania do okrążenia zapoznawczego wyglądało to dużo gorzej.

Sam start był dziwny, ponieważ Webber ruszył bardzo słabo i myślałem nawet, że

uda mi się powalczyć z nim o prowadzenie po pierwszym hamowaniu. Niestety, po dwudziestu, trzydziestu metrach zawiodło sprzęgło. Straciłem sporo rozpędu i było już zbyt późno na zamknięcie drzwi Vettelowi.

PS: Później mocno naciskał pan Niemca, ale nie dał rady go wyprzedzić.

Nie było takiej szansy. Na ostatnich trzydziestu okrążeniach miałem duże wibracje. Kiedy z toru zjeżdżał samochód bezpieczeństwa po przedostatniej neutralizacji, przed pierwszym zakrętem zahamowałem dużo wcześniej niż normalnie i właśnie przez to „złapałem” nierówność. Koło zablokowało się i opona zrobiła się kwadratowa. W pewnym momencie obawiałem się nawet, że nie dojadę na niej do mety i będę musiał zjechać, aby ją wymienić. Tym bardziej byłem trochę zdziwiony, że wciąż mogę utrzymać rytm Vettela, bo przez to koło i ja mało widziałem, i sam bolid słabo się prowadził.

PS: Czy wyniki w Monako oddają wasze obecne możliwości?

Sądzę, że Monako nie jest torem, na którym można oceniać postęp. Tu jeździ się specyficznie. Przewidywaliśmy, że prawdopodobnie będzie odpowiadał naszemu bolidowi i tak też się stało. Po raz pierwszy też miałem do dyspozycji samochód, który jest świetnie przystosowany do jazdy na takiej trasie. W poprzednich sezonach jeździłem bolidem, który praktycznie w ogóle nie pasował do charakterystyki Monte Carlo. Teraz zyskałem dużą swobodę za kierownicą. Dzięki temu przez cały weekend jechałem blisko limitów, nie przekraczając ich i nie popełniając praktycznie większych błędów. To zaowocowało podium. Jasne, że lepsze byłoby drugie lub pierwsze miejsce, ale musimy być realistami i cieszyć z tego, co mamy.

PS: Jaki jest klucz do sukcesu w Monako?

Musisz jechać jak najbliżej maksimum, lecz nie możesz go przekraczać. To kwestia barier. Różnicę robi to, kto ile zostawi sobie zapasu. Im mniej, tym

szybciej jedziesz. Na zwyczajnych torach drogowych jeździ się zupełnie inaczej. Możesz popełniać błędy - na przykład wjechać w zakręt o 5 km/h za szybko, a potem skorzystać z pobocza i spokojnie wrócić, tracąc może pół sekundy. Tutaj w takiej sytuacji płacisz znacznie wyższą ceną i możesz skończyć bez kół. Takie przygody przydarzyły się w sobotę Witalijowi (Pietrow rozbił się w kwalifikacjach - przyp. red.) i Fernando (Alonso roztrzaskał bolid w treningu - przyp. red.). Tak więc w Monako musisz być jak najbliżej limitu, ale nigdy ponad nim i to jest ogromne wyzwanie dla kierowców na torach ulicznych.

PS: Sobota też była dla pana niezwykle udana. Prawie wygrał pan czasówkę!

Choć fakt, że tak niewiele zabrakło do pole position jest trochę rozczarowujący, ogólnie byłem bardzo zadowolony z drugiego pola. Na początku sezonu nikt z nas się nie spodziewał, że już w szóstym wyścigu znajdziemy się w pierwszym rzędzie.

PS: Czy mógł być pan jeszcze wyżej, czy przejechał pan idealne okrążenie w finałowej kwalifikacji?

Do tej czasówki podeszliśmy trochę inaczej i na ostatni etap udało nam się oszczędzić dwa nowe komplety miękkich opon. Podczas drugiego przejazdu bolid był oczywiście lżejszy i wtedy mocno naciskałem na okrążeniu wyjazdowym, aby rozgrzać opony do ostatniej próby. Pierwsze okrążenie okazało się dobre, a drugie nawet lepsze, ale niestety w połowie toru opony przestawały już działać optymalnie i traciłem przyczepność na tylnej osi. Nie sądzę, że możliwe było pokonanie Marka, ale z pewnością dało się pojechać o jedną dziesiątą sekundy szybciej.

PS: Zdjęcia z kamery pokładowej chwilami wyglądały zatrważająco. Czy nie ryzykował pan za bardzo?

Byłem dosyć szybki już na czwartkowych treningach, ale wtedy byłem bliski limitu, a kiedy się do niego zbliżysz tak bardzo, trudno jest zrobić wszystko idealnie. Powiedzmy, że chwilami robiło mi się gorąco, bo bariery bardzo się zbliżały.

PS: Czy po Grand Prix Monako planuje pan odpoczynek, czy znowu wyjazd na jakiś rajd? Następny weekend będzie wolny. Nie znaczy to jednak, że w poniedziałek rano nie wstanę i nie znajdę sobie jakiegoś zajęcia.

MMA: Pudzianowski przegrel z Timem Sylvia Pudzian poległ.



Mariusz Pudzianowski w swojej trzeciej walce w MMA doznał porażki z Amerykaninem Timem Sylvią. Pudzianowski poddał walkę w drugiej rundzie po 6 minutach 42 sekundach.

Walka odbyła się na gali MMA w Bostonie.

Mariusz "Dominator" Pudzianowski podchodził do walki niesiony olbrzymią falą zainteresowania kibiców, po dwóch zwycięstwach odniesionych na polskiej ziemi. 'Pudzian' stanął ringu naprzeciw bardzo doświadczonemu Tima Sylvia (26 zwycięstw-6 porażek) i nie potrafił sobie poradzić z obytym na ringach MMA rywalem.

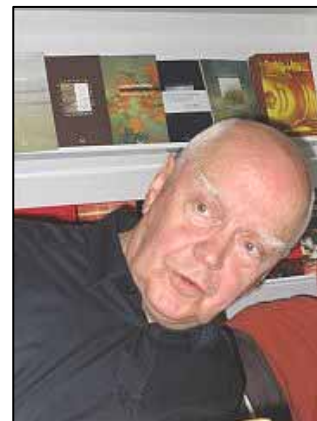
Walka rozpoczęła się od kopów

Mariusza Pudzianowskiego. Pudzianowski próbował podnieść Sylvie i po niecałych 40 sekundach udało mi się tego dokonać. Sylvia bardzo szybko się podniósł i walka wróciła do stójki. Obaj zawodnicy stali w stalowym uścisku przez ponad minutę. Na głowie Mariusza Pudzianowskiego pojawiło się rozcięcie. Przewagę zaczął zyskiwać Sylvia, który starał się atakować rękoma stosując techniki bokserskie. Pudzian cały czas konsekwentnie starał się zadawać low Kicki, ale te nie robiły wrażenia na Sylvi. Sylvia na minutę przed końcem przewrócił Pudzianowskiego na ring i dosiadł go przy ścianie klatki.

Wiersz Do Jarosława Kaczyńskiego


Ojczyzna jest w potrzebie – to znaczy:
ładzacy
Znów wzięli się do swojej odwiecznej tu
pracy
*Polska – mówią – i owszem to nawet
rzecz miła
Ale wprzód niech przeprosi tych, których
skrzywdziła
Polska – mówią – wspaniale, lecz trzeba
po trochu
Ją ucywilizować – niech kłęczy na grochu
Niech zmądrzeje niech zmieni swoje
obyczaje
Bo z tymi moherami to się żyć nie daje
I znowu są dwie Polski – są jej dwa
oblicza
Jakub Jasiński wstaje z książki
Mickiewicza
Polska go nie pytała czy ma chęć umierać
A on wiedział, – że tego nie wolno
wybierać
Dwie Polski – ta, o której wiedzieli
prorocy
I ta, którą w objęcia bierze car północy
Dwie Polski – jedna chce się podobać na
świecie
I ta druga – ta, którą wiozą na lawecie
Ta w naszą krew jak w sztandar
królewski ubrana
Królów najświętszych przodków
tajemnicza rana
Powiedzą, że to patos – tu trzeba patosu
Ja tu mówię o sprawie odwiecznego losu
Co zrobicie? – Pytają nas teraz
przodkowie
I nikt na to pytanie za nas nie odpowie
To, co nas podzieliło – to się już nie sklei
Nie można oddać Polski w ręce jej
złodziei
Którzy chcą ją nam ukraść i odsprzedać
światu
Jarosławie! Pan jeszcze coś jest winien
Bratu!
Dokąd idziecie? Z Polską, co się będzie
działo?
O to nas teraz pyta to spalone ciało
I jest tak, że Pan musi coś zrobić w tej
sprawie
Niech się Pan trzyma – Drogi Panie
Jarosławie
*Milanówek, 19 kwietnia 2010 r.**

Jarosław Marek Rymkiewicz



Jarosław Marek Rymkiewicz

Jarosław Marek Rymkiewicz (ur. 13 lipca 1935 w Warszawie jako J.M. Szulc) polski poeta, eseista, dramaturg i krytyk literacki. Znawca romantyzmu. Profesor nauk filologicznych (specjalność: historia literatury polskiej). Jarosław Marek Rymkiewicz zajmuje się także tłumaczeniem. Tłumaczył m.in. poezję anglo-amerykańską – Thomasa S. Eliota, Wallace Stevensa, oraz hiszpańską – Federico García Lorca, Pedro Calderón de la Barca (imitacja *Życie snem*, 1969). Pracował m.in. jako kierownik literacki Teatru Narodowego w Warszawie, jest profesorem (obecnie emerytowanym) w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. Publikował na łamach „Arki”, „Dialogu”, „Miesięcznika Literackiego”, „Poezji”, „Pamiętnika Literackiego”, „Twórczości” i „Współczesności”. Wydał dziewięć tomików poetyckich, dwie powieści, kilkanaście książek eseistycznych – jego książki były przekładane m.in. na niemiecki i francuski. Laureat wielu wyróżnień literackich krajowych i emigracyjnych, m.in. Nagrody Fundacji im. Kościelskich (1967) i Nagrody im. Stanisława Vincenza (1984), Nagrody Kulturalnej „Solidarności” (1984), nagrody paryskiej „Kultury” (1986) oraz Nagrody Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (1992) i Nagrody miesięcznika „Arka” (1993). W 2003 roku otrzymał nagrodę literacką Nike, (której patronuje „Gazeta Wyborcza”) za tomik wierszy „Zachód słońca w Milanówku”, w 2008 roku wyróżniono go Nagrodą im. Józefa Mackiewicza za esej historyczny pt. „Wieszanie”. Przed wyborami parlamentarnymi 2007 roku należał do Komitetu Honorowego Poparcia Prawa i Sprawiedliwości.



AUTO MEDIC

BENNY **ROBERT**

Phone: (807) 344-9291

407 Fort William Rd.
Thunder Bay, ON
P7B 2Z5



SellOffVacations.com
LOWEST PRICE Guaranteed!

Mówimy też po polsku!

843 Red River Road Thunder Bay, ON P7B 1K3
807-768-2199 • 1-877-790-4185

SellOffVacation.com dokonało wszelkich starań żeby informacje w reklamie były jak najbardziej prawdziwe, w związku z tym firma nie ponosi odpowiedzialności za następstwa, błędy i nieporozumienia wynikające z nadużycia tej informacji przez czytelników. SellOffVacation.com oddział First Choice Canada Inc. 1685 Tech Ave., Unit #3, Mississauga, L4W 0A7, ON Reg #50014682, QUE Reg #702612, BC Reg #3731."

TWINPORT TIRE
Complete Tire Service

GARY RENNER
SALES




DUNLOP
563 S. Syndicate Avenue
Thunder Bay, Ontario
P7E 1E6

MICHELIN
Bus.: 623-0475
Res.: 345-8187

Dr. Ronald B. N. Palinka

Periodontist

44 South Algoma Street
Thunder Bay, Ontario
P7B 3A9

Phone: 807-345-1144 Fax: 807-345-4944

Dental Implants ~ Treatment of Gum Disease

345-9353

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL LTD.


Residential & Commercial
• High Efficiency Boilers Furnaces
• Sales • Service • Financing • Oil • Wood • Gas

24 HR SERVICE
SERVICING AT ITS FINEST




286 Secord St.
Thunder Bay, Ont. Dial **345-9353**

ROBERT'S PLUMBING & SHEET METAL CO



Bill Mauro, M.P.P.
Thunder Bay - Atikokan

Constituency Office
240 S. Syndicate Ave.
Thunder Bay, On P7E 1C8
T-(807) 623-9237 F-(807)623-4983
E-bmauro.mpp.co@liberal.ola.org





CHIMO BUILDING CENTRE

A Division of Dawnya's Inc.
540 South Syndicate Ave
Thunder Bay, ON P7E 1E7

Dennis Clifford

Tel: (807) 623-5114 Fax: (807) 623-6819
email: chimolumber@tbaytel.net
email: dennisclifford@tbaytel.net

Michael Gravelle, M.P.P.
Thunder Bay-Superior
North Constituency Office

101-215 Van Norman Street
Thunder Bay, Ont. P7A 4B6
T-(807) 345-3647 F -(807) 345-2922




SCOTT GREGORY
PHONE (807) 622-0505
FAX (807) 622-5299
EMAIL alloydtech@tbaytel.net

Alloy Technical Welding Services

- ALUMINUM, MAGNESIUM & STAINLESS STEEL WELDING
- CUSTOM FABRICATION • GENERAL REPAIRS
- PROPS, SKAGS & BOAT REPAIRS

MOBILE SERVICE AVAILABLE
301 HARDISTY STREET, THUNDER BAY, ONTARIO P7C 3G9

BERNIE'S UPHOLSTERY



389 Oliver Road
(corner of Oliver and High)
Thunder Bay, ON
P7B 2G1

PH: 345-5546
Fax: 345-3337

Brigitta D'Angelo & Werner Bogensberger

*London Variety
European Delicatessen*

*High Quality Products, Homestyle Polish
Cakes, Kielbasa, Pierogies & Cabbage Rolls
320 Balsam St.
Thunder Bay, ON.
P7A 5N8
Bus. 807 344-9488
Cel. 807 251-4212*



Roman Okonski
romans@live.ca




RV's - BOATS - ATV's - SNOWMOBILES

940 Cobalt Cres
Thunder Bay, Ont.
807-346-9399, 1-800-465-5322
www.smithsrvcentre.com



**HARBOURVIEW
FUNERAL
CENTRE INC.**



"Providing Quality Care in the Funeral Industry"

RYAN VENN
MANAGING FUNERAL DIRECTOR

499 Cumberland Street N.
Thunder Bay, ON P7A 4R9
Email: harbourviewfuneralcentre@shaw.ca

Tel. (807) 346-9880
Fax (807) 345-6184




**Royal Canadian Legion
Polish Veterans Br. 149**
730 Simpson Street

Catering in two halls from 40 to 350 persons: weddings, anniversaries, shags and showers. Ideal place for meetings. Air-conditioning, ample parking.

For booking call 623-0543
12 noon -5pm - Monday to Friday

MUSIC PLACE



263 Park Ave.
Thunder Bay, Ont
345-0073

Musical Products:

- Acoustic Pianos, Digital Pianos
- Portable Keyboards
- Guitars
- Computer Music Supplies

Musical Instruction:

- Children's Programs
- Pop Piano & Organ
- Classical Piano
- Voice Violin
- Guitar




Henry Kowal
Owner
Registered Insurance Broker

905 Tungsten Street
Thunder Bay, ON
P7B 5Z3
www.kowalinsurance.com
1 800 416.0700

P 807 623.5470
F 807 623.6902 e henry.kowal@kowalinsurance.com



BRYTANIA GAJDA DD.
Denture Clinic

270 Bay Street
Thunder Bay, Ont
P7B 1R5
807-343-5750

MODERN MOTEL
430 Cumberland St. N.,
Thunder Bay, On P7A 4R2
 Telephone: 807-344-4352
 or 345-4022
 Fax (807) 343-9154
463 Cumberland Str. N.
 Tel-345-9655 Fax 768-0699
 Toll Free 1-888-458-0410

SEA-VUE MOTEL



Andrzej i Zosia Kublik

1648819 ONTARIO LIMITED

Locker Service
Frank's **La** **QUALITY**
FOODS

1090 Lithium Drive
 Thunder Bay, Ontario P7B 6G3

Telephone: (807) 346-8388
 Fax: (807) 344-1585
 E-Mail: laqualityfoods@tbatel.net

LUIS ALVES
 CELL: (807) 476-7828

TOUCHING LIVES

THE MORE WE CARE,
the more beautiful life becomes.

A family
Tribute **Blake**
 Funeral Chapel Limited

Fort William's Oldest & Most Trusted Funeral Home

200 S. May Street,
 Thunder Bay, ON
 Telephone 623-6446

www.blakefuneralchapel.com
 blakes@blakefuneralchapel.com



LANGEN
 AUTO & PLATE
 GLASS

Sales & Service of Quality Windows & Doors
 for Over 50 Years

DAVE DUDAR

PHONE: 807-345-6424
 FAX: 807-345-9490

248 Secord Street
 Thunder Bay, ON
 P7B 3E5

EVENINGS AND EMERGENCIES
 807-767-5600

"Hands On" Car Wash and Detailing

One Stop Total Car Care Sakin
 "Liquid Glass" Paint Protection
 RustBlock Corrosion Protection

Nestor Baranyk
 Owner/Operator
 Tel 344-2886
 Fax 285-5426

567 Memorial Ave., Thunder Bay, ON P7B 3Z1
 E-mail: handsoncarwash@shaw.ca



RUSTBLOCK



Spring Clearance Now On!

Showroom Open Mon., Fri. & Sat.-Noon - 5:00 pm
 Tues., Wed. & Thurs. Noon - 7:00 pm

Enroll Today for your Private Music Lessons

- Drums • Piano • Keyboards • Guitar • Bass • Sax
- Trumpet • Flute • Clarinet • Vocal • Violin

Program coordinated by the Valente Family: Bachelors of Education with 25 years teaching and over 40 years of live performance experience.



Investors Group

Investors Group Financial Services Inc., I.G. Insurance Services

John P. Walas
 Division Director

100-1113 Jade Court, Thunder Bay, On P7B 6M7
 Ph. (807) 345-6363 Cell (807) 474-7633
 Fax (807) 345-0741 Toll Free (888) 303-5634

john.walas@investorsgroup.com

*License Sponsored by The Great-West Life Assurance Company



Valente's MUSIC
 A DIVISION OF ACADEMY OF MUSICAL ARTS LTD.

"MAKING MUSIC TOGETHER"

Music Lessons • Sales • Live Entertainment • DJ Service • Rentals
 • Recording Studio • Repairs • Karaoke • Sound and Lighting Production
 • Installs • Stage Rentals • Projectors • Screens • Wireless Microphones

North and South Ward Studios.
 Showroom at 78 South Algoma St. Thunder Bay, ON
 Phone 807-345-8711 Toll Free 1-888-267-6249
 www.valentesmusic.com email: sales@valentesmusic.com



Tamara Ulok
Sales Representative 
Cell: (807) 628-3626
Office: (807) 344-5700






ceramic tile centre
RESIDENTIAL & COMMERCIAL

EXTENSIVE IN STOCK SELECTION

- Imported Ceramic • Slate • Porcelain
- Marble • Granite • Quarry & Glass Tile
- Installation - Information & Tools for the Do-It-Yourselfer
- Bathroom Accessories
- Grout Adhesives
- Laminate Flooring
- Nuheat Electric Floor Mats

Professional Expert Installation

Dealer For:




2-895 TUNGSTEN ST.
(ACROSS FROM FOUNTAIN TIRE)
Fax: 345-4729

Call for Free Estimates
345-0422

VISIT OUR NEWLY RENOVATED SHOWROOM





SARGENT & SON LTD.
• FUNERAL DIRECTORS SINCE 1924 •
www.sargentandson.com

Ph. (807) 345-5351
Fax (807) 345-2015
Email: info@sargentandson.com

James L. Sargent
President and General Manager

21 North Court Street,
Thunder Bay, ON P7A 4T4



Dennis LeBlanc
General Manager

287 Bay Street
Thunder Bay, ON P7B 1R7
Tel: (807) 345-5397

SECURITY SYSTEMS AND DEADBOLT



WIZARD
CARPET UPHOLSTERY & CLEANING

"Your image is our responsibility."

683-1294 FAX: 683-1294
CELL: 472-4546




Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kanadzie Koło Nr. 1 Royal Canadian Legion Polish Combatants Branch No. 219



209 N. Cumberland Street, Thunder Bay, Ont. P7A 4N2
Office- 345-1861, Kitchen -344-7842, Fax -346-4408

Wynajem hali na wesela, shags, bankiety, do 324 gości
Sprzedaż Pierogów, Gołąbków w każdą środę od 9:00 rano do 17:00
Bar Otwarty - 7 dni w tygodniu.
W każdy Piątek orkiestra od 21:00 - 1:00
Wstęp wolny od opłat - Wszyscy mile widziani.



SUPREME CLEANERS
THUNDER BAY'S TRUSTED CLEANERS SINCE 1941
"QUALITY CLEANING SERVICE FOR ALL YOUR CLEANING NEEDS"

DON BUSET

434 N. Edward Str. 225 Camelot Str.
807-577-115 807-344-4041

109 Regina Ave. HEAD OFFICE- 425 S. Syndicate Ave.
(Dawson Heights Plaza) 807-622-6411
807-767-1101 Fax -807-622-3225



299 WAVERLEY STREET
THUNDER BAY, ON
P7B 5Z7

TEL.: 1-807-344-1121
1-807-344-2014
FAX: 1-807-345-5562



420 GORE STREET, W.
THUNDER BAY, ON
P7E 6J2

TEL.: 1-807-473-1121
1-807-475-7691
FAX: 1-807-473-1940

John-Bryan Gardiner
Senior Funeral Director
Vice-President, Managing Partner

EVEREST
OF THUNDER BAY

• **EVEREST FUNERAL CHAPEL LIMITED** •
FAMILY-OWNED AND OPERATED SINCE 1925

Erik The Painter

- Exterior / Interior • Residential / Commercial
- Your Wallpaper and Woodwork Experts
- Committed to Complete Customer Satisfaction based on the Highest Professional Standards
- All Work Fully Insured & Guaranteed
- Specializing in Meticulous Residential Projects for the Most Demanding Clientele

Free Estimates - Competitive Prices

Call **473-6154**





RAINBOW PRINTERS LTD.
Lehto & Rainbow
Printers Ltd.

WE ARE NOW LOCATED AT
380 Mooney Street
Thunder Bay, ON
P7B 5R4
(behind Greyhound Bus Depot)

Tel. 807-623-5215
Fax 807-623-2880
donna@rainbowprinters.ca
www.rainbowprinters.ca

WE'VE MOVED!





THUNDER BAY'S
Preferred Automotive Superstore

Thunder Bay's preferred car and truck appearance, protection & detailing service centre, Accessory and Customizing Superstore.

- Rust Proofing
- Detailing and Shampooing
- Truck Accessories Superstore
- Oil and Lube Services



RUST CHECK

Since 1973, over 2 million Rust Check Body protection applications performed.
Rust Check actually dispels water, making it possible to apply, any time of the year.
It Really Works!
starting at **\$99⁰⁰**
Serving Northwestern Ontario since 1981.

1170 Waterford Street, Thunder Bay, Ont.
623-6888 • Toll Free: 1-800-576-6888
www.rustcheck-nw.com

WEILER, MALONEY, NELSON


Nieruchomości ◀
Komercyjne
Spory Prawne ◀




▶ **Prawo**
▶ **Korporacyjne**
▶ **Testamenty i Spadki**

B. PAUL JASIURA

Polski Adwokat, Radca Prawny i Notariusz
Tel. 625-8881



Richard Piechota D.D.S.
dental surgeon



Tel. 767-7521

131 East Avenue
Thunder Bay,
Ontario
P7B 5N1




100 YEARS
A Century of Trusted Protection
1910 - 2010

PD Philpot & Delgaty
INSURANCE

Auto • Home • Business

800 E. Victoria Avenue

623-9022



SENTROMAX

SURVEILLANCE

BERNARD BRENK

PHONE/FAX (807) 768-3284

149 Morrow Rd. MURILLO, ONT POT 2GO

CZY WIESZ?

Czy wiesz, że sum najprawdopodobniej poluje na kaczki i małe ssaki?

Krażą opowieści o atakach suma na kaczki, małe zwierzęta, a nawet ludzi. Wydaje się jednak, że żadna z tych historii nie została potwierdzona dowodami. Aczkolwiek, sum jest na tyle duży, by móc dokonać tych czynów. Sum to największa ryba słodkowodna Europy. Przeciętnie ma 2 metry długości i waży 100 kilogramów. Jest drapieżnikiem zdolnym do kanibalizmu. Mięso suma jest białe i delikatne w smaku, cenione przez kucharzy.

POŁAM JĘZYK POLSKI

Waży żaba smar, pełen smaru gar, z wnętrza gara bucha para, z pieca bucha żar, mar jest w garze, gar na żarze, wrze na żarze smar.

Kurkiem kranu kręci kruk, kropłą tranu brudząc bruk, a przy kranie, robiąc pranie, królik gra na fortepianie.



Wojciech Dziekonski has been a dedicated employee of Creekside Nursery for over 20 years. He invites everyone to call him to discuss their Power Hand Tool requirements.

"WE SERVICE WHAT WE SELL"

ECHO CS-310 14" Chain Saw Sale Priced \$259.95
Free Gas N' GO KIT, Valued at \$89.00
ECHO has the best warranty (5 Years) in the industry
Best Pollution control rating (300 hrs. plus)



683 Woodcrest Road
Thunder Bay, Ont.
807-767-6900
www.creekside.ca



LAKEHEAD ELECTRONICS
206 Dease St. Thunder Bay
Adam Modzelewski

UBEZPIECZENIA DLA PODRÓŻNYCH
BEZPŁATNY ODBIÓR PACZEK

Bilety, Paczki i Przekazy Pieniężne do polski
DYBOWSKI

Tel: 622 5910

EUROPEAN MEATS & DELI
WHOLESALE & RETAIL MANUFACTURED ON PREMISES
EUROPEAN STYLE

Sausages & Cold Cuts
Custom Processing
Large Selection European Style Cheeses & Imported Party Trays

623-6322
OPEN: Mon - Fri 9 am - 5:30 pm • Sat 9 am - 5 pm

1149 Carrick St.



Polish Alliance of Canada Br.19
ZPwK Grupa 19

102 S. Court Street
Thunder Bay, Ont
Office -807-344-3772, Kitchen 345-1166

Wynajem Sali.



Każdy Piątek
sprzedaż
pierogów i
gołąbków
Obiady (Lunch)-
11:00AM-2:00PM

Dr. Donald W. Lysak
1318 Victoria Avenue, E
Thunder Bay, Ontario
P7C 1C2

FAMILY DENTISTRY

Phone (807)-623-1421 Fax (807) 622-2400

UŚMIECHNIJ SIĘ HUMOR

Była sobie para z 60-letnim stażem małżeńskim. Nie byli bogaci, ale dawali sobie radę, ostrożnie gospodarując pieniędzmi. Mieli po 85 lat, ale byli dobrego zdrowia, głównie dzięki żonie, która przez ostatnią dekadę kładła wielki nacisk na zdrowe jedzenie i ćwiczenia. Z pewnością żyliby jeszcze długo, jednak podczas podróży rozbił się ich samolot. Tak więc trafili do nieba. Stanęli przed niebiańskimi wrotami, a św. Piotr wprowadził ich do wnętrza. Zabrał ich do pięknego dworku, umeblowanego w złoto i jedwabie, z pięknie wyposażoną kuchnią i wodospadem w głównej łazience. Zobaczyli służącą, wieszającą ich ulubione ubrania w szafie. Westchnęli oszołomieni, gdy Piotr powiedział:

- Witamy w niebie. To będzie teraz wasz dom. Staruszek zapytał Piotra, ile to wszystko będzie kosztować.
- Ależ, nic - odpowiedział Piotr - Pamiętajcie, to nagroda, którą otrzymujecie w niebie za wasze życie na ziemi.
Staruszek wyjrzał przez okno i zobaczył wielkie pole golfowe, wspanialsze niż jakiegokolwiek na ziemi.
- A jakie tam są opłaty? - mruknął.
- To jest niebo - odpowiedział św. Piotr. - Tu możesz grać codziennie, za darmo. Potem udali się do klubu i zobaczyli obficie zastawiony stół, z każdą kuchnią, jaką sobie można wymarzyć. Staruszek patrzył na owoce morza, steki, egzotyczne desery i przeróżne rodzaje napojów.
- Nawet nie pytaj - św. Piotr uprzedził staruszka. - To jest niebo, to wszystko jest za darmo dla was, cieszcie się.
Staruszek rozejrzał się wokół i nerwowo spozjrzał na żonę.
- Dobrze, a gdzie są niskotłuszczowe, nisko-cholesterolowe potrawy i bezkofeinowa kawa? - zapytał.
- To jest najlepsza część. - odpowiedział św. Piotr. - Możecie jeść i pić ile chcecie i nigdy nie będziecie grubi ani chorzy. To jest niebo!
Staruszek wciąż nie dowierzał.
- Żadnej gimnastyki, aby to zgubić? - zapytał
- Nie, chyba, że chcecie - odpowiedział Piotr.
- Nie ma badania poziomu cukru ani

ciśnienia krwi ani...
- Już nigdy. Wszystko, co tu robicie ma wam sprawiać radość. Staruszek spojrział na żonę i powiedział:
- Ty i te twoje otrębowe płatki! A mogliśmy tu być już dziesięć lat temu!

....
Zebranie koła wędkarskiego.
Prezes mówi:
- Panowie! Dwa lata temu na rozpoczęcie sezonu zabraliśmy 10 litrów wódki i ukradli nam wędkę. Rok temu zabraliśmy 20 litrów wódki i ukradli nam autokar. Oczekuję propozycji na ten rok.
Głos z sali:
- Zabieramy 40 litrów wódki, nie bierzemy wędek i nie wysiadamy z autokaru!

....
Telefon do biura obsługi:
- Internet nie działa. Nie otwierają się strony!
- A żaróweczka na modemie świeci?
- Świeci. Tyle, że to nie jest żaróweczka, tylko dioda półprzewodnikowa!
- Tak, proszę wybaczyć, problem leży po naszej stronie...

....
Otrzymałeś właśnie albańskiego wirusa. Ponieważ my w Albanii, nie jesteśmy zbyt rozwinięci technologicznie, nasz wirus jest wirusem manualnym. Oznacza to, iż prosimy abyś skasował wszystkie pliki na HDD-ale wcześniej rozesłał ten tekst do wszystkich swoich znajomych. Dzięki za współpracę i polecamy się na przyszłość Albańscy hackerzy

....
- Ile zapłacę za przejazd na dworzec?
- Dwa funty.
- A za walizkę?
- Walizkę zawiozę za darmo.
- To proszę zawieźć ją na dworzec, a ja pójdę piechotą!

....
Żona się uparła, żeby ją Heniu zabrał na dancing. Długo jej tłumaczył, że to bez sensu, że go to nie bawi, ale wreszcie ustąpił. Poszli. Wchodzą do lokalu...- Dzień dobry, panie Heniu! - wita ich w progu portier. Żona zdziwiona. W sali podbiega natychmiast kelner. - Dla pana ten stolik, co zwykle? Żona jeszcze bardziej zdziwiona. Mąż tłumaczy, że pewnie go z kimś myślą. Podchodzi kelner. - Dla pana to, co zwykle? A dla pani? Żona zaczyna się wściekać. Zaczyna się występ. Striptizerka ma właśnie zdjąć ostatni element odzieży i pyta, kto z sali pomoże jej w tym. - He-

niu! He-niu! - skanduje sala. Tego już żonie było za wiele. Zerwała się i wybiegła z restauracji. On za nią. Wsiadli do taksówki i jadą do domu. Ona całą drogę robi mu wyrzuty. W końcu kierowca taksówki odwraca głowę i mówi:- Co, panie Heniu, takiej brzydkiej i pyskatej dziwki tośmy jeszcze nie wieźli.

....
Siedzi bacia na drzewie i śpiewa. Przechodzi turysta.
- Baco, spadniecie, na drzewie się nie śpiewa.
- Nie spadnę.
Za godzinę wraca turysta, patrzy, a pod drzewem leży bacia.
- A mówiłem wam, baco - nie śpiewa się na drzewie.
- Śpiwo się, śpiwo, ino się nie tańczy.

....
Przychodzi bacia do spowiedzi, zaczyna się spowiadać i mówi:
-Proszę księdza ukradłem łańcuch. Ksiądz pyta, jaki?
Na to bacia:
-Taki zwykły, trzy metrowy.
-A co było na końcu tego łańcucha?
-Krowa...

Przychodzi facet do kiosku:
- Paczkę sportów poproszę.
Kioskarka podaje, facet czyta na paczce: "Palenie powoduje impotencję!", Po czym rzuca paczkę na ladę i mówi:
- Da mi pani te z rakiem!

Adwokat pyta swojego klienta:
- Dlaczego chce się pan rozwieść?
- Bo moja żona cały czas szwenda się po knajpach!
- Pije?
- Nie, łązi za mną!



Kotek w Pudełku

OGŁOSZENIA I ŻYCZENIA

WYBORY 2010 - ELEKTRONICZNA REJESTRACJA

Konsulat Generalny RP w Toronto informuje, że w celu rejestracji w spisie wyborców uruchomiono internetowy serwis elektronicznej rejestracji w placówkach zagranicznych.

Rejestracji można dokonać wypełniając formularz na stronach:

<http://torontokg.polemb.net/index.php?document=399>

<https://wyborv.msz.gov.pl/> .

Po dokonaniu rejestracji można wydrukować potwierdzenie.

W dalszym ciągu istnieje możliwość wpisania się do spisu wyborców w inny sposób, tj. ustnie, pisemnie, telefonicznie, lub e-mailem.

Szczegółowe komunikaty dotyczące procedur i zasad przystąpienia do głosowania zamieszczone są na stronie internetowej Konsulatu

<http://torontokg.polemb.net/>

<http://torontokg.polemb.net/>

Dział Polonii i Promocji

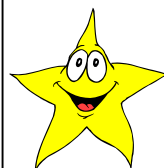
Konsulat Generalny RP w Toronto

Serdeczne Dzięki

W imieniu Rady Pastoralnej Parafii Matki Bożej Królowej Polski, pragniemy serdecznie podziękować Panią z kuchni za przygotowanie wspaniałego obiadu. Dziękujemy również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sukcesu tej imprezy. Nie mniej wielkie podziękowania należą się wszystkim uczestnikom za poparcie. Gdyż bez uczestników, nie moglibyśmy mówić o sukcesie.

Serdecznie Bóg zapłać.

Rada Pastoralna.



Wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia i uśmiechu na twarzy

wszystkim panią z Fort William Koła Polek

życzy prezes Anna Tebinka

Polish Alliance of Canada
Ladies Circle
Branch 19



Koła Polek Związku
Polaków w Kanadzie
Grupa 19-ta
109 S. Court Street
Thunder Bay, Ontario
P7B 2X4

Koło Polek Związku Polaków w Kanadzie organizuje wycieczkę do **WISCONSIN DELLS NA POLISH FEST** w dniach 10, 11, 12 i 13 Września 2010.



W związku z powyższym odbędzie się **zebranie** w tej sprawie w niedzielę 27 Czerwca o godzinie 18:00 na sali Grupy 19 ZPwK. Jeśli jesteś zainteresowany we wzięciu udziału w tej wycieczce zapraszam na zebranie. Autokar posiada 56 miejsc. Podczas tego zebrania wymagany będzie depozyt. Wszelkie informacje na temat wycieczki będą podane na tym zebraniu.

Polish Alliance of Canada Ladies Circle are organizing a trip to Wisconsin Dells Polish Fest September 10,11,12 and 13, 2010. A meeting will be held on Jun 27, 2010 at 6:00pm at 102 S. Court Street. The tour bus holds 56 seats only. A deposit is required. If you are interested, please attend. All information and costs will be provided at this meeting.

Lucy Michalak, President

KRZYŻÓWKA

Joanna, Dziewica Orleańska	Arystokrata	3	Janusz Korwin-, polityk UPR	Choroba trzewna niemowląt	Dawniej: spółka górnicza	Państwo papieskie	15	
Np. marki-za de Pompadour	Metalowa łuska naboju	4		Do połowu ryb ze statku	22	Graniczna rzeka Chin i Rosji	Roślina reagująca na dotyk	
23	Krawiec-kie resztki	Razowa – gruba, z otrębami	Pelen studentów	Granice zasięgu zjawiska			25	
20		5		„Smycz” statku	13		2	
Kaszubski kuzyn Boruty	Błona okrywająca np. żebra	Beczka na piwo	Dotknięty leprą	Królewskie siedzisko			19	
Jonasz, poeta				W parze z bimbetami	Joan, amerykańska piosenkarka		Ssak w składzie porcelany	
		6		Małe dziecko, szkrab				
Stolica i główny port Senegalu	Sprzęt strażacki; bosak				16	Rumiana część twarzy	Nanizane na nitkę	10
Jednorazowy – do martena			18	Słodkie lub zsiadłe	9		7	
Stawiacz wybuchowych pułapek	Oskar lub Inga	Snuje się nad łąką		Franciszek (zm. 1921), pedagog				
		1		21		Nieudana zagrywka tenisisty	Gwałtowność uczuć	
Rysunek nieba		24		Ładowność statku			12	
Kraj nad Dunajem	8	Koralowa wyspa z laguną w środku		11	Powieść Dzierżkówny			
				Wonny związek chemiczny		14	17	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – przysłowie rosyjskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----